



FOT. PAP/WIKTOR DĄBKOWSKI

GAZETA LUBUSKA

Wtorek,
27.01.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 21 (22.622)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Pan Leszek zasłabł w drodze do sklepu. Jego córka zatrzymała auto pod właściwym domem str. 3



**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**

танків 11608 гелікоптерів 347
літаків 434 БТРів 23951

Wielka awantura o cesarza Fryderyka Wielkiego i upamiętniającą go tablicę str. 2



FOT. MUZEUM TW. KOSTRZYŃ

REGION GOŁOŁEDŹ SPARALIŻOWAŁA DUŻĄ CZĘŚĆ LUBUSKIEGO

Lodowy armageddon

Magdalena Marszałek, Eliza Gniewek-Juszczak, Jarosław Miłkowski, AT

Nagle pogorszenie warunków pogodowych i marzący deszcz sprawiły, że drogi chodniki zamieniły się w niebezpieczne lodowiska. Szpitalne Oddziały Ratunkowe w Gorzowie i Zielonej Górze odnotowały gwałtowny napływ pacjentów. Niektóre szkoły odwołały zajęcia, a autobusy i pociągi nie wyruszyły w trasy. W Strzelcach Krajeńskich nawet piaskarki czekały z wyjazdem na poprawę warunków.

Trudna sytuacja panowała w gorzowskiej lecznicy. Do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego masowo trafiały osoby, które przewróciły się na śliskich chodnikach. Jak informuje rzecznik placówki, w ciągu krótkiego czasu przyjęto ponad pięćdziesięciu pacjentów, a kolejne karetki wciąż dowoziły następnych poszkodowanych.

Sytuacja jest bardzo trudna. Przyjmujemy cały czas kolejnych pacjentów, a następni nieustannie napływają. Trafiają do nas głównie osoby ze złamaniami rąk, urazami kończyn oraz obrażeniami głowy, które są efektem poślizgnięć i upadków na oblodzonych chodnikach - mówił Paweł Trzciński.

Ambulanse utknęły pod SOR-em

Równie dramatycznie sytuacja wyglądała w Zielonej Górze. Tamtejszy Szpitalny Oddział Ratunkowy również był wypełniony po brzegi, a kolejni pacjenci oczekiwali na pomoc w karetkach.

Obecnie wszystkie nasze ambulanse stoją pod SOR-em z pacjentami, którzy doznali urazów w wyniku oblodzenia. Nasze zespoły obsługiwały już kilkadziesiąt zgłoszeń, wszystkie związane z trudnymi warunkami na drogach i chodnikach - mówił Marcin Ga-



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

łecku z Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Zielonej Górze.

Jak dodaje, najczęściej są to zwichnięcia i złamania - głównie stawów skokowych oraz kończyn dolnych i górnych. Wśród poszkodowanych jest wiele osób starszych, dla których gołoledź stanowi szczególne zagrożenie. Nawet pozornie niegroźny upadek może w ich przypadku zakończyć się poważnym urazem.

Walka z gołoledzią okazała się wyjątkowo trudna. Nieustannie padający marzący deszcz sprawiał, że nawet świeżo posypane chodniki po krótkim czasie znów pokrywały się lodem. Władze samorządowe apelowały do miesz-

kańców o rozwagę i unikanie niepotrzebnego ryzyka. Do tych apeli dołączyli się również lekarze i ratownicy medyczni, którzy prosili o pozostanie w domach, co może uchronić przed urazem i wizytą na przepełnionym SOR-ze.

Sytuacja w regionie

W Deszcznie ze względu na zalegającą gołoledź poranne autobusy gminnej komunikacji publicznej oraz autobusy szkolne w ogóle nie wyjechały na trasy. Mieszkańcom zalecono ograniczenie podróży do minimum. Odwołano zajęcia w szkołach.

w Strzelcach Krajeńskich. piaskarki, które miały pracować na dro-

gach gminnych, nie były w stanie skutecznie wyjechać w teren. Jedna z nich wylądowała nawet w rowie. Autobusy również nie wyjechały. Szkoły zostały zamknięte m.in. w Santoku, Bogdańcu, Witnicy, Kłodawie, oraz niektórych w Gorzowie.

Ogromne utrudnienia pojawiły się na kolei. Niektóre pociągi miały gigantyczne opóźnienia (Intercity z Zielonej Góry do Szczecina opóźniony był o 215 mi), inne w ogóle zostały odwołane.

Przewidywania synoptyków nie były optymistyczne. Podobne warunki zapowiadali na dzisiejszy poranek.

Czytaj dalej na str. 4



Stal ma problem. 1,5 mln dotacji do zwrotu str. 5

ZIELONA GÓRA

Ponad 600 tys. na WOŚP. To nie koniec

- To było wielkie święto. Cieszymy się, że po raz kolejny tego dnia byliśmy wszyscy razem. A na tym także nam zależy. Dziękujemy każdemu z osobna - wolontariuszom, darczyńcom, sponsorom, mieszkańcom, firmom, artystom, wszystkim, którzy zagrali z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy - mówił na poniedziałkowej konferencji prasowej w ratuszu Radosław Brodzik, szef zielonogórskiego sztabu WOŚP.

- Bardzo zależało nam na integracji i na bezpieczeństwie. I tak było. Policja, straż nie odnotowały żadnych przykrych incydentów. Dziękuję za to wsparcie, pomoc. Cały czas trwa liczenie. Do północy można jeszcze wpłacać na e-skarbonki. Liczyć będziemy jeszcze datki z e-telefoników i z Allegro. Wiele mieszkańców w niedzielę przynosiło nam różne rzeczy na licytację. Licytować można do 16 lutego - zachęca Brodzik.

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strona Zdrowia

- Pierwsze objawy raka szyjki macicy są bardzo dyskretne
- W co pakować żywność, żeby nie szkodzić zdrowiu i środowisku?

Mateusz
Pojnar



POMYŚLCIE O TYM MARSZU

Dziś jest Międzynarodowy Dzień Pamięci Ofiarach Holokaustu. W Nowej Soli mieszkanki i mieszkańcy o godz. 18.00 zbiorą się pod pomnikiem upamiętniającym marsz śmierci.

W czasie II wojny światowej była bowiem w Neusalz filia obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. 26 stycznia 1945 r. Niemcy wysłali w 42-dniowy marsz prawie tysiąc żydowskich kobiet. Najpierw do obozu we Flossenbürgu, a później do Bergen-Belsen. Przeżyło tylko ok. 200 z nich.

Kilka lat temu podczas obchodów rocznicowych nowosolanie mogli wysłuchać listów potomków uczestniczek marszu, m.in. Judy Patterson, córki ocalałej Pauli Zyto.

Pani Judy podkreślała, że nadal trudno jej zrozumieć to, jak te kobiety mogły funkcjonować w ekstremalnym zimnie, z głodowymi racjami żywności, bez ciepłych ubrań, śpiąc w stodółach. Widząc jak umierają inne uczestniczki marszu. Nazwała to „szczególną formą tortur”.

Nie wiem, czy w ogóle da się to zrozumieć. Jak mogło do czegoś takiego dojść? Czasem się nad tym zastanawiam i najczęściej jestem bezradny.

Jaka lekcja z tego dramatu płynie dla nas, ludzi żyjących w 2026 r.? Marian Turski mówił, że Auschwitz nie spadło z nieba. Często zaczyna się od słów. Hejterzy, nie sądzę, żebyście wysłuchali mojego apelu, ale zastanówcie się nad tym, gdy będziecie chcieli po raz kolejny w internetowym komentarzu kogoś opluć, zdeptać, odczłowieczyć. Gdy będziecie chcieli ponownie napisać o wysyłce kogoś w diabły albo do gazu. Pomyślcie wtedy o tragedii II wojny światowej i marszu śmierci z Neusalz.

Tak, zaczyna się od słów.

Jeszcze raz podkreślę: nie wierzę, że ten apel do was trafi. Nie jestem naiwny. Nie oznacza to jednak, że raz na jakiś czas nie trzeba zaapelować. Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu jest dobrym momentem, by to zrobić.

Wielka awantura o Fryderyka Wielkiego i pamiątkową tablicę

Jakub Pikulik
Kostrzyn nad Odrą

Miała być impreza z przy-mrużeniem oka, a wyszła awantura, która oblała się echem w całej Polsce. Miejska radna mówi o skandalu, a dyrektor muzeum twierdzi tłumaczy, że trzeba mieć bardzo dużo złej woli, aby doszukiwać się tu elementów gloryfikacji jednego z inicjatorów I rozbioru Polski.

Muzeum Twierdzy Kostrzyn co pewien czas informuje o różnych odzyskanych bądź odnalezionych zabytkach. Ostatnim z nich była postać rycerza, którą odnaleziono na terenie budowy parku Dino na os. Leśnym. Odzyskać próbowano też tablicę, poświęconą pobytowi księcia Fryderyka w Kostrzynie w latach 1730-1732. Była ona umieszczona na nieistniejącym już budynku przy ul. Szkolnej 50 na Starym Mieście. Podczas działań wojennych została uszkodzona, a w 1993 r. nielegalnie wywieziona z miasta przez obywatela Niemiec, który pozyskał ją od osób, odgruzowujących wówczas teren zrujnowanej starówki. Zgodnie z opinią konserwatora zabytków, tablica ma jedynie wartość historyczną i sentymentalną.

Atrakcja dla mieszkańców

- Starania o jej odzyskanie trwały od 2011. W końcu się



FOT. MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

udało. Mogliśmy zrobić przekazanie w zaciszu gabinetów, ale pomyślałem, że możemy zrobić z tego atrakcję dla mieszkańców, z przy-mrużeniem oka - tłumaczy w rozmowie z GL Ryszard Skałba, dyrektor Muzeum Twierdzy Kostrzyn.

„Przekazanie tablicy na rzecz Muzeum Twierdzy Kostrzyn dokonają przy wtórze wystrzałów artyleryjskich panie Ines Barthold i Sylvia Grund w obecności Jego Wysokości Fryderyka II w 314 rocznicę jego urodzin” - czytamy z zaproszeniu na uroczystość przekazania tablicy.

Wydarzenie zaplanowano na 25 stycznia, uczestniczyło w nim około 30 osób. Najważniejszym punktem programu było podpisanie przez spadkobierców i burmistrza Letschina (ze strony przekazującej) oraz przez dyrektora Muzeum Twierdzy oraz burmistrza Kostrzyna (ze strony przyjmującej) dokumentu zwrotu tablicy.

- Podczas całej uroczystości Fryderyk został wspomniany tylko raz. To było wydarzenie, poświęcone samej tablicy, kolejnemu zabytkowi, który wrócił do miasta po wojennej zawierusze - podkreśla R. Skałba.

„Wstyd na całą Polskę”

Na uroczystości obecna była również kostrzyńska radna Marta Niedzielska-Siadak.

- Wstyd na całą Polskę. W Muzeum Twierdzy Kostrzyn pod auspicjami władz miasta odbyło się uroczyste przekazanie pamiątkowej tablicy dotyczącej Fryderyka II zwanego Wielkim. Ten pruski król zasłynął m. in. z tego, że przyczynił się do pierwszego rozbioru Polski, nienawidził Polaków i był jednym z idoli Adolfa Hitlera - mówi w nagraniu w mediach społecznościowych radna. Zwraca uwagę, że podczas uroczystości za stołem prezydiującym zasiadli burmistrzowie

Kostrzyna i niemieckiego Letschin, dyrektor muzeum oraz osoba przebrana w strój Fryderyka Wielkiego. Były też wystrzały z armaty. Wcześniej, bo 21 stycznia radna skierowała też do urzędu miasta interpelację, w której pyta m. in. o to, czy przewidziano działania edukacyjne, przybliżające postać Fryderyka i jego rolę w rozbiorach Polski i czy organizacja wydarzenia była konsultowana z mieszkańcami.

- Cała oprawa tego wydarzenia i jej wydźwięk są moim zdaniem karygodne i powinny prowadzić do przynajmniej przeprosin ze strony organizatorów - mówiła radna.

Dużo złej woli

- Reakcja na to wydarzenie mnie zaskoczyła. Podeszliśmy do tego z przy-mrużeniem oka, na luzie, bez zadęcia. Termin przekazania tablicy był już uzgodniony i dopiero później zorientowaliśmy się, że pokrywa się z datą urodzin Fryderyka. Dopisaliśmy to na zaproszeniu. Nie było to z okazji jego urodzin, a w rocznicę. Gdybym wiedział, że z tego powodu rozpęta się takie zamieszanie, to byśmy z tego dopisku zrezygnowali. Trzeba mieć bardzo dużo złej woli, żeby doszukiwać się tutaj gloryfikowania postaci Fryderyka Wielkiego - tłumaczy R. Skałba, dodając, że wydarzenie kosztowało ok. 900 zł (głównie są to koszty obiadu dla gości).

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
1°C	-1°C	1°C	-4°C
Barometr 1001 hPa		Czwartek	
Wiatr zach. 18-40 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		-1°C	-2°C
		Piątek	
		DZIEŃ	NOC
		-5	-7°C

Uwaga: słabe opady śniegu

FORUM CZYTELNIKÓW

Robert z Zielonej Góry

Powolutku dojechałem na czas do pracy. Wcześniej wyszedłem, bo wiedziałem, że tak będzie. Nie narzekam na służby, bo nie są w stanie ogarnąć wszystkiego w momencie. Tak działa przyroda, jak jest ziemia zamrożona i pada deszcz to powstaje szklanka w momencie. Nawet w Norwegii są takie sytuacje i każdy się dostosowuje. Wiecznie narzekanie i nic więcej.

Wiesław z Zielonej Góry

Morelowa, Partyzantów, Stafa i okolice - przed godziną 8

jedna szklanka na chodnikach i drogach! Ludzie ślizgali się na chodnikach, niektórzy szli po trawnikach i skwerach, by uniknąć upadku, tak jak ja, z dzieckiem, które odprowadzałem do przedszkola. Zero piasku na chodnikach i drogach, bo służby oczywiście zasnęły i nie nadążają. Jest prawie godz. 10, a u nas sytuacja bez zmian!

Sylwia z Zielonej Góry

Gdzie były służby miejskie? Przed klatką posypane, ale żeby dojść do przystanku MKZ, to trzeba było mieć

przy sobie wiadro soli, albo piachu. O tym, że będzie gołoledź, było wiadomo.

Mieszkanka Zaboru

Ciągle pretensje do garbatego, że ma proste dzieci. Pora włączyć myślenie. Lodowisko jest wszędzie, a ludzi do obsługi tych zniecierpliwionych, jest garstka i więcej nie będzie.

Katarzyna z Zielonej Góry

Jak można zostawić przystanek MKZ w takim „szklanym” stanie? Kto za to odpowiada? Posypią się pozwy o odszko-

dowania! Dlaczego zima was zaskakuje w styczniu?!

Patrycja z Zielonej Góry

Już sprawdziłam lodowisko na własnej skórze, tzn. na ręce i biodrze. I niestety do pracy nie pójde. To, co się dzieje to masakra.

Marzena z Zielonej Góry

A ja z trzylatkiem doszłam spokojnie do przedszkola. Trochę po posypanych chodnikach, trochę po trawniku. Widziałam po drodze służby więc nie jest tak, że nikt nic nie robi.

nasz REGION

KRÓTKO

ŻARY

Jak dobrze mieć sąsiada

Taka sąsiadka to prawdziwy skarb. Mieszkanka Żar wezwwała policję, gdy przez kilka godzin nie miała kontaktu z 78-letnią kobietą mieszkającą po sąsiedzku. Pomogła dzielnicowa i strażacy, ratunek przyszedł na czas.

Policjantka z żarskiej komendy odebrała telefon od zaniepokojonej mieszkanki swojego rejonu. Kobieta poinformowała, że od kilku godzin nie ma kontaktu z sąsiadką. Wzbudziło to jej obawy o zdrowie 78-latkę, która mieszka samotnie. Dzielnicowa niezwłocznie udała się pod wskazany adres, jednak seniorka nie otwierała drzwi. Gdy mundurowa usły-

szala dzwoniący wewnątrz telefon, nie miała już żadnych wątpliwości, że należy działać natychmiast. Na miejsce wezwowała straż pożarną - wyjaśnia mł. asp. Żaneta Kumoś, oficer policji KPP w Żarach.

Strażacy zajrzeli przez okno do mieszkania starszej kobiety, okazało się, że kobieta leży na podłodze i nie daje oznak życia. Podjęto decyzję o siłowym wejściu do środka. Na szczęście kobieta była przytomna, ale jej organizm był mocno wychłodzony. Wezwano pogotowie ratunkowe, seniorka trafiła do szpitala.

Aleksandra Łuczyńska



FOT. KMP W ŻELONIEJ GÓRZE

SULECIN

Oszust wpadł w ręce Policji
Policjanci udaremnili próbę wyłudzenia 300 tysięcy złotych od starszego małżeństwa z powiatu sulcińskiego. Zadzwoił do nich nieznajomy, który przedstawił się jako pracownik prokura-

tury. Przekazał dramatyczną informację: ich zięć miał spowodować wypadek, w którym zginęła kobieta w ciąży. Jedynym sposobem na uniknięcie więzienia miało być natychmiastowe poręczenie majątku - we kwocie trzystu tysię-



FOT. LUBUSKA POLICJA

cy złotych. Dzięki wcześniejszym informacjom i pracy operacyjnej policjanci monitorowali sytuację. Gdy na posesji pojawił się mężczyzna, który miał odebrać pieniądze, funkcjonariusze natychmiast wkroczyli do akcji.

Pan Leszek zasłabł w drodze, ale trafił pod właściwy adres

Sandra Soczewa
ssoczewa@gazetalubuska.pl

Ta historia mogła nie zakończyć się happy endem. Pokazuje, jak ważne jest to, by umieć udzielić pierwszej pomocy oraz by w nagłych sytuacjach mieć w swojej okolicy defibrylator AED.

24 stycznia około godz. 15.00 w miejscowości Strużka (gmina Bobrowice) na terenie jednej z posesji zaparkował samochód. Za jego kierownicą siedziała pani Magda, która jechała wraz z tatą (Leszkiem) i mamą na zakupy. Jednak w trakcie jazdy 70-letni pan Leszek zaczął sygnalizować, że źle się czuje. Nagle zbladł. Córka zauważyła, że z tatą dzieje się coś złego. Nie zastanawiając się długo, podjechała pod jeden z domów. I od razu to powiemy: pod lepszy adres trafić nie mogli, bo była to posesja państwa Karolczaków - rodziny strażaków ze Strużki.

- Akurat jadłem obiad. Tata zauważył, że ktoś zaparkował na naszym podwórku i potrzebuje pomocy. Wybiegłem tak jak stałem - mówi nam Piotr Karolczak, który jako pierwszy podszedł do pana Leszka.

Jak mówi „GL”, mężczyzna był już siny, nieprzytomny. Jako doświadczony strażak wiedział, że doszło do zatrzymania krążenia. Wydostał go z samochodu, ułożył w bezpiecznej pozycji, udrożnił drogi oddechowe, po czym przystąpił do resuscy-



FOT. KP PSP KROSNO ODRZAŃSKIE

To oni uratowali życie pana Leszka

tacji: uciskał klatkę piersiową i wykonywał oddechy ratownicze. W tym czasie córka zadzwoniła na 112, by wezwać pomoc dla nieprzytomnego, wymagającego pilnej pomocy ojca.

Pan Piotr rozpoczął akcję, a jego brat Mateusz od razu pobiegł do remizy OSP Strużka po defibrylator AED.

- Kiedy brat biegł po defibrylator, zatrzymaliśmy jeszcze dwa samochody. To ważne, by podczas przeprowadzania resuscytacji mieć obok kogoś, kto będzie mógł nas zmieniać. Wykonywanie ucisków jest męczące, należy mieć kogoś, kto będzie robił to naprzemiennie z nami. O takim zabezpieczeniu czynności często się zapomina, a to istotny element w niesieniu pomocy - podkreśla Piotr Karolczak.

Ostatecznie pana Piotra w uciskach zmieniał kolega z OSP Strużka. Za chwilę na miej-

scu pojawił się jego brat z defibrylatorem.

- Mateusz udzielił profesjonalnej pierwszej pomocy, prawidłowo wykonując masaż serca, zakładając elektrody AED i kierując całym zespołem ratowników - dodaje Paulina Walczak, sołtyska Strużki, która na miejscu była praktycznie od początku. Wie, co mówi, bo... sama jestem ratownikiem.

Cała akcja w Strużce trwała około 20 minut. Pan Leszek nie tylko zaczął samodzielnie oddychać, ale też odzyskiwać świadomość, co - jak mówią nam ratownicy - nie zdarza się często.

- Niezwykle ważny w tej akcji był czas. W takich sytuacjach kluczowe jest pierwsze 5 minut. Udzielenie pomocy w tak krótkim czasie daje szansę na szczęśliwy finał, do którego tu doszło - podkreślają Karolczakowie.

Po udzieleniu pierwszej pomocy pan Leszek trafił pod opiekę załogi pogotowia, która przewiozła go do szpitala. Udało nam się uzyskać informacje, że choć mężczyzna wymaga dalszej hospitalizacji, to jego stan jest stabilny.

Pani Magda za pośrednictwem mediów społecznościowych publicznie podziękowała rodzinie Karolczaków.

- Nie chodzi w tej sytuacji o pochwały, ale o pokazanie tego, jak ważna jest wiedza z zakresu udzielania pierwszej pomocy oraz dostępność defibrylatorów AED. Bezwarunkowo powinny one znajdować się w każdej miejscowości. Kluczowe są pierwsze minuty. Gdyby znajdował się on w innej miejscowości, być może ta historia nie miałaby szczęśliwego zakończenia... - mówi Piotr Karolczak.

Karolczakowie to strażacy od pokoleń. Piotr jest funkcjonariuszem KP PSP Krosno Odrzańskie i druhem OSP Strużka. Mateusz to funkcjonariusz KP PSP Żary i druh OSP Strużka. Pano wie mają jeszcze brata Tomasza, który też jest strażakiem (KP PSP Żary i OSP Strużka). Ich tata Ryszard jest emerytowanym funkcjonariuszem KP PSP Krosno Odrzańskie, a ich dziadek działał w Ochotniczej Straży Pożarnej.

- Wasz adres jest chyba najbezpieczniejszy w całej Strużce? - zapytałam Piotra Karolczaka.

- Można tak powiedzieć - odpowiedział z uśmiechem.

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

TVP

100 LAT © POLSKIEGO RADIA

POGODA JAK RADZONOSOBIE Z NIEBEZPIECZNYMI WARUNKAMI W GORZOWIE I ZIELONEJ GÓRZE?

„Szkłanka” na chodnikach

Jarosław Miłkowski
Eliza Gniewek-Juszczak

- Nie można zlecić nikomu, by chodniki „ogarnął” w nocy? - pytali Czytelnicy. - Posypywanie niewiele dawało. Cały czas bowiem padał deszcz, odpowiadają zarządcy.

- Dziś rano nie byłam w stanie zejść z góry na Placu Słonecznym do samochodu. Najbezpieczniej było więc... zjechać na kucaka, prawie na pośladkach. Ta chora sytuacja powtarza się, gdy tylko robi się na chodnikach nieco ślisko - mówi „Gazecie Lubuskiej” mieszkanka osiedla Słonecznego w Gorzowie. W poniedziałkowy poranek musiała zmierzyć się z gołoledzią. „Szkłanka” była niemal wszędzie.

- Kiedyś, gdy na osiedlu byli dozorczy, od godziny 2.00, czy 3.00 w nocy posypywali chodniki piaskiem i solą. Teraz osoba, która jest za to odpowiedzialna, tego nie robi. Rozumiem, że ktoś pracuje od 7.00, czy 8.00, ale pamiętajmy, że już



Gorzowskie chodniki w poniedziałkowy poranek były zupełnie zalodzone. Mieszkańcy radzili sobie jak umieli

wczoraj były wydane alerty RCB o gołoledzi. Nie można zlecić nikomu, by chodniki „ogarnął” w nocy? A może spółdzielnia woli płacić mieszkańcom odszkodowania za połamane nogi? - stawia pytania nasza Czytelniczka.

- Nie byłem w stanie dojść do samochodu. Sam na szczę-

ście jestem w stanie w miarę zapać balans, dałem radę, jakimś cudem. Dałem też znać bliskim, żeby pod żadnym pozorem nie wychodzili z domów. Dla seniorów to zabójcze warunki - mówił nam z kolei pan Patryk. Przy okazji opowiadał, że za posypywanie chodników piaskiem i solą wzięli się... sąsiedzi. -

Szkoda tylko, że w takich sytuacjach pozostajemy sami sobie.

- Z naturą się nie wygra - usłyszeliśmy w samo południe od gorzowskich urzędników, którym pokazywaliśmy zdjęcia ukazujące sytuację w centrum miasta.

Takie same słowa przekazał nam Krzysztof Kaczanowski, prezes spółdzielni mieszkani-

wej Metalowiec. To właśnie pod nią podlega ul. Plac Słoneczny, przy którym mieszka nasza Czytelniczka.

- U nas dba o o chodniki pięćdziesięciu dozorców oraz firma zewnętrzna. Wiedząc, jakie są prognozy, zaczęliśmy sypać piaskiem i solą w niedzielny wieczór, gdy zaczęło się robić ślisko. Dzięki temu o 5.00 można było pokonać ulicę Kochanowskiego - mówił nam Jarosław Mielcarek, wiceprezes spółdzielni Górczyn.

W Zielonej Górze walczyli od 3.00

A jak wygląda walka z gołoledzią w Zielonej Górze? Przy blokach spółdzielni Młodzieżowiec zaczęła się ona w nocy.

- Po ostatnich doświadczeniach w okolicach Bożego Narodzenia, kiedy troszeczkę zaspaliśmy, działania związane z wczorajszą-dzisiejszą gołoledzią zaczęliśmy już o godzinie 3.00 na Czarkowie i Łężyicy. Od godziny 5.00 zaczęły się prace na chodnikach ulic Osadniczej i Objazdowej. W okolicach 9.00-9.30 byliśmy w stanie po-

szerzyć nasze działania o chodniki na części infrastruktury należącej do miasta - mówi Michał Muszyński, prezes spółdzielni Młodzieżowiec w Zielonej Górze. - Za mojej kadencji ani razu nie widziałem, żeby służby miejskie przyjechały. Te małe ulice z chodnikami nie są na naszej działce, ale korzystają z nich nasi mieszkańcy, więc dodatkowo odśnieżamy, czy posypujemy piaskiem dojeżdża do altan śmietnikowych, przejeżdża do sklepików osiedlowych. - wyjaśnia.

W poniedziałek nie było łatwo. W pewnym momencie skończyła się sól, trzeba było pojechać po nią. Ale około 11.00 sytuacja została opanowana na 90 proc.

- Jeśli są takie sytuacje związane z gołoledzią lub śniegiem, pracownicy wychodzą do pracy wcześniej, sypią sól i piasek. Godzina rozpoczęcia takiej pracy nie jest indywidualną decyzją pracownika, tylko zarządu. Dzisiaj pracownicy byli przygotowani, żeby przyjść wcześniej - wyjaśnia prezes Spółdzielni Zacisze Zbigniew Goździk.

Nie trzeba wchodzić na posesję, żeby sprawdzić, co z deszczówką

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Mieszkańcy gminy Świdnica zareagowali oburzeniem na kontrolę gminy i zapowiedzi, że nie wpuszczą urzędników. Okazuje się, że nie muszą.

Wracamy do tematu kontroli posesji mieszkańców w gminie Świdnica pod kątem zagospodarowania deszczówki z rynien i drenażu (chodzi o nielegalne wpuszczanie jej do kanalizacji). O wyjaśnienia poprosiliśmy urząd gminy. Po kilku dniach otrzymaliśmy odpowiedzi, które przygotowała kierowniczka Zakładu Usług Komunalnych w Świdnicy.

- Czy są wcześniejsze, indywidualne zawiadomienia (doręczane listownie lub osobiście) o godzinach kontroli (które są godzinami pracy mieszkańców)? - dopytywaliśmy. Okazało się, że ze względu na sposób prowadzenia czynności nie ma nawet konieczności przebywania mieszkańca na posesji.

- W przypadku stwierdzenia wykroczenia lub konieczności wejścia na posesję, mieszkańcy będą powiadamiani indywidualnie, tradycyjnymi środkami admini-

stracyjnymi np. listownie - zapowiedziała Magdalena Widańska. Okazuje się, że kontrola odbywała się na podstawie wpuszczenia specjalistycznego bezwonnego dymu do kanalizacji, który pokazuje miejsca, z których trafia do niej deszczówka. I już po pierwszych dniach wiadomo, że takie przypadki są. Pytaliśmy również, czy mieszkańcy są zobowiązani do wpuszczenia pracowników gminy na posesję.

- Osoby reprezentujące przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne, po okazaniu legi-

tymacji służbowej i pisemnego upoważnienia, mają prawo wstępu na teren nieruchomości lub do obiektu budowlanego. Kto nie dopuszcza przedstawiciela przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjnego do wykonania czynności podlega karze grzywny do 5000 zł. - wyjaśniła kierowniczka zakładu. Podkreśliła, że sprawdzane są wyłącznie nielegalne zrzuty wód deszczowych, roztopowych i drenarskich do kanalizacji sanitarnej. Za to grozi kara do 10 tysięcy zł.



To zdjęcie z Krakowa. Wtłoczony dym pojawił się w kilku miejscach na prywatnych posesjach

Test HPV HR to kluczowe badanie w profilaktyce raka szyjki macicy

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

- Rak szyjki macicy wciąż zabija, choć można mu skutecznie zapobiegać - przypomina Joanna Branicka, rzecznik prasowy LOW NFZ. Trwa Europejski Tydzień Walki z Rakiem Szyjki Macicy.

Warto wiedzieć, że rak szyjki macicy to jeden z nielicznych nowotworów, któremu można skutecznie zapobiegać - dzięki badaniom przesiewowym i szczepieniom przeciw HPV.

- Od 1 lipca ubiegłego roku w programie profilaktyki raka szyjki macicy dostępny jest nowy schemat badań z wykorzystaniem testu HPV HR. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy skorzystało z niego ponad 4500 mieszkank województwa lubuskiego - wylicza Joanna Branicka, rzecznik prasowa lubuskiego oddziału NFZ.

Test HPV HR jest bezpłatny. To kluczowe badanie w profilaktyce raka szyjki macicy. Pozwala wykryć obecność wirusa brodawczaka ludzkiego wysokiego ryzyka, który może prowadzić do rozwoju raka szyjki macicy. - Zakażenie często przez wiele lat nie daje żadnych



Badanie umożliwia wykrycie zagrożenia jeszcze przed pojawieniem się widocznych zmian nowotworowych

objawów, dlatego badanie umożliwia wykrycie zagrożenia jeszcze przed pojawieniem się zmian nowotworowych. W przypadku wyniku dodatniego pobrany materiał automatycznie kierowany jest na dalszą diagnostykę - cytologię płynną - wyjaśnia Joanna Branicka.

Laboratorium wykorzystuje próbkę pobraną podczas badania HPV. Nie ma konieczności zgłaszania się do poradni. Z bezpłatnego testu HPV HR mogą skorzystać kobiety w wieku 25-64 lata w gabinetach położni-

czo-ginekologicznych na terenie województwa lubuskiego. Lista placówek dostępna jest na stronach internetowych „Gdzie się leczyć” oraz „Profilaktyka”.

Przypomnijmy, że dostępne są bezpłatne szczepienia przeciw HPV dla dziewcząt i chłopców w wieku 9-18 lat.

Szczepionka chroni przed najgroźniejszymi typami HPV, zmniejsza ryzyko raka szyjki macicy, ale też innych nowotworów HPV-zależnych, jest najskuteczniejsza przed rozpoczęciem aktywności seksualnej.

Stal Gorzów znów ma kłopot. 1,5 mln zł dotacji miejskich do zwrotu. A to jeszcze nie koniec...

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Po kontrolach miejskich urzędników wyszło, że Stal Gorzów musi zwrócić 1,5 mln zł. Co najmniej! Sprawdzenie rozliczenia dotacji z ostatnich kilku lat bo- wiem jeszcze trwa.

- Nie ma tu żadnego podtekstu. Nieprawidłowo rozliczone dotacje muszą zostać zwrócone - mówił wczoraj prezydent Jacek Wójcicki. W trybie pilnym zwołał on konferencję prasową związaną z dotacjami miejskimi, jakie w ostatnich latach otrzymała Stal Gorzów - zarówno żużlowa spółka, stowarzyszenie, jak i spółka związana z sekcją piłki ręcznej.

Magistrat został niejako wywołany do tablicy przez Patryka Broszkę. Rok temu wszedł on do zarządu klubu z ramienia miasta, które stało się akcjonariuszem żużlowej spółki. Z klubem rozstał się pod koniec listopada. 20 stycznia skierował do prezydenta miasta „pismo

w sprawie Stali Gorzów”, w którym zawarł informację, że „sposób rozliczenia dotacji spowoduje konieczność zwrotu środków finansowych na poziomie 1,5 mln zł”. Wczoraj ta kwota się potwierdziła.

- Kontrolowaliśmy wydatkowanie pieniędzy związanych z dotacjami miejskimi z lat 2019-2023. Większość kontroli została zakończona. W tej chwili ostatnim rokiem, który został do sprawdzenia, jest 2022, ale pozostałe lata mamy już zakończone protokołami kontroli - mówił wczoraj prezydent Wójcicki.

Stal Gorzów SA, czyli podmiot, który ma drużynę ligową, w latach 2019-2021 i 2023 otrzymał z miasta 5,280 mln zł. Do zwrotu ma około 789 tys. zł. Klub sportowy Stal Gorzów, czyli podmiot, który przez lata był jedynym udziałowcem Stali SA oraz m.in. organizował gorzowskie turnieje Grand Prix w latach 2019-2023 (ale bez 2022) dostał z miasta 4,112 mln zł. I on z kolei, na tę chwilę, musi zwrócić 712,1 tys. zł.



Kontrole miasta skupiły się na Stali Gorzów SA, która odpowiada za drużynę ligową

Kwota na pewno będzie wyższa. Choć w przypadku KS Stal do sprawdzenia pozostają lata 2022-2023, to trzeba też jeszcze skontrolować dotację z sezonu 2020. Urzędnicy robią to w gorzowskim sądzie, gdzie znajdują się dokumenty finansowe z tamtego roku (a urzędnicy dostają je do wglądu). W przypadku sezonu 2020 dotacją wziętą na piłkarzy ręcznych zajmował się bowiem sąd.

I uznał on, że Marek G., ówczesny prezes, „doprowadził finanse publiczne miasta Gorzowa do uszczuplenia na kwotę 118,2 tys. zł”. Z kolei Tomasz M., ówczesny dyrektor klubu, „uszczuplił finanse miasta na kwotę 273,2 tys. zł”.

Trzecim podmiotem jest Stal Gorzów - piłka ręczna (do końca 2024 była ona częścią „żużlowej” Stali, ale od roku jest na własnym garnuszku).

W tym przypadku do zwrotu jest 4 990 zł. Spółka szczypiornistów już dogadała się z miastem na rozłożenie tej kwoty na raty.

- Jeżeli chodzi o zakres nieprawidłowości, jakie zauważyliśmy, to można podzielić je na kilka elementów - mówi Dariusz Mlecza, dyrektor wydziału audytu wewnętrznego, kontroli i analiz w gorzowskim magistracie. - Nie zawsze dostarczono nam wszystkie faktury, które dotyczyły rozliczenia danej dotacji. Dostarczono nam też faktury, gdzie w zakresie dotacji wydatki nie mieściły się w proponowanym kosztorysie lub w umowie. Przedstawiono również faktury poniesione po realizacji zadania lub też błędnie wystawione. Stwierdziliśmy też brak prowadzenia wydzielonej analizy oraz prowadzenia dokumentacji finansowo-księgowej i ewidencji rozliczeń zadań publicznych - wylicza dyrektor Mlecza. Jak mówi, wszystkie protokoły pokontrolne zostały zaakceptowane i działacze Stali nie wnosili żadnych uwag.

- To szereg nieprawidłowości w rozliczaniu pieniędzy publicznych. Skierowaliśmy więc sprawę do organów ścigania - mówi prezydent Gorzowa. Zawiadomienie zostało złożone już ponad rok temu, gdy miasto prowadziło kontrole dotyczące dotacji na rok 2023.

W sprawie zwrotu dotacji miasto wysłało już do Stali siedem wezwań do spłaty. W dwóch przypadkach kwota już została zwrócona (choć o 4,7 tys. zł). Na pięć kolejnych wezwań - wysłanych między październikiem a grudniem - klub nie zareagował.

W sprawie zwrotu miejskiej dotacji zwróciliśmy się do klubu. Zapoznaliśmy się z treścią konferencji. Do chwili publikacji tekstu nie otrzymaliśmy jednak żadnego komentarza.

- Poruszane kwestie nie obciążają zarządu, który został powołany rok temu (jest już nowy - dop. red.). To działania poprzednich zarządów - mówił na konferencji prezydent Wójcicki.

REKLAMA

0011460153

Europa pod presją. Geopolityka i gospodarka w centrum debat Europejskiego Kongresu Gospodarczego 2026

W obliczu wojny w Ukrainie, napięć w relacjach z Rosją, Chinami i Stanami Zjednoczonymi oraz przyspieszających zmian technologicznych, pytanie o europejską podmiotowość nabiera kluczowego znaczenia. Jednym z kluczowych nurtów tematycznych **Europejskiego Kongresu Gospodarczego 2026**, który odbędzie się w terminie **22-24 kwietnia w Katowicach**, jest „**Europa pod presją**”, poświęcony geopolitycznej i gospodarczej pozycji Unii Europejskiej w świecie narastającej rywalizacji globalnych mocarstw.

Dyskusje w ramach tego nurtu koncentrować się będą na zdolności Unii Europejskiej do prowadzenia spójnej polityki zagranicznej, gospodarczej i bezpieczeństwa w warunkach rosnącej fragmentacji interesów narodowych. Jednym z głównych tematów będzie bilans między wspólnymi strategiami europejskimi a politykami państw członkowskich, szczególnie w kontekście relacji z największymi globalnymi graczami - Rosją, Chinami i USA.

Istotnym wątkiem debat będzie granica europejskiej solidarności w kluczowych obszarach strategicznych. Uczestnicy kongresu podejmą zagadnienia związane z długofalowym wsparciem dla Ukrainy, konsekwencjami wojny dla bezpieczeństwa Europy oraz trwałością sankcji i mechanizmów pomocowych. Równolegle analizowane będą kwestie bezpieczeństwa energetycznego, w tym dywersyfikacja źródeł dostaw, niezależność surowcowa oraz tempo transformacji energetycznej w warunkach presji kosztowej i geopolitycznej.

Nurt „Europa pod presją” obejmie również temat migracji, zarówno jako wyzwania społecznego i politycznego, jak i czynnika wpływającego na rynek pracy, stabilność państw członkowskich oraz relacje z krajami trzecimi. W tym kontekście dyskutowane będą europejskie mechanizmy zarządzania migracją oraz zdolność UE do wypracowania trwałych, wspólnych rozwiązań.

Centralne miejsce zajmą także zagadnienia związane z obronnością, technologiami



i surowcami. Debaty dotyczyć będą rozwoju europejskiego przemysłu obronnego, wspólnych projektów inwestycyjnych oraz budowy kompetencji technologicznych, w tym w obszarze półprzewodników, sztucznej inteligencji i infrastruktury cyfrowej. W kontekście globalnej rywalizacji

coraz większe znaczenie zyskuje pytanie o strategiczną autonomię Europy i zdolność do zabezpieczenia kluczowych łańcuchów dostaw.

Ważnym elementem dyskusji będzie konkurencyjność europejskiej gospodarki i przemysłu. Uczestnicy kongresu

podejmą analizę wpływu regulacji, polityki klimatycznej oraz kosztów energii na pozycję Europy wobec Stanów Zjednoczonych i Azji. Rozważane będą scenariusze nowych sojuszy gospodarczych, wspólnych inwestycji oraz instrumentów wsparcia dla strategicznych sektorów przemysłu.

Osobny blok debat poświęcony zostanie roli Polski i regionu Europy Środkowo-Wschodniej w kształtującej się architekturze polityczno-gospodarczej. W tym kontekście omawiana będzie pozycja Polski jako państwa granicznego UE, zaplecza logistycznego dla Ukrainy oraz rosnącego ośrodka przemysłowego i inwestycyjnego. Szczególną uwagę poświęci się także znaczeniu członkostwa Polski w grupie G20 - jako elementu wzmacniającego międzynarodowy prestiż, ale również jako zobowiązania do aktywnego udziału w globalnych debatach gospodarczych.

Nurt „Europa pod presją” wpisuje się w szerszą misję Europejskiego Kongresu Gospodarczego jako forum analizy długoterminowych trendów i strategicznych polityki klimatycznej oraz kosztów energii na pozycję Europy wobec Stanów Zjednoczonych i Azji. Rozważane będą scenariusze nowych sojuszy gospodarczych, wspólnych inwestycji oraz instrumentów wsparcia dla strategicznych sektorów przemysłu.

KRÓTKO

WARSZAWA

Włamał się i ukradł... włosy

Policjanci zatrzymali 29-letniego mężczyznę podejrzanego o kradzież z włamaniem do salonu sprzedaży włosów. Do włamania doszło na terenie Wilanowa. Sprawca dokonał włamania w nocy przez okno znajdujące się w pomieszczeniu gospodarczym, dostał się do wnętrza salonu, skąd ukradł... kilkaset wiązek włosów naturalnych. Ponadto część wiązek zniszczył. Właściciel salonu oszacował straty na kwotę ponad 800 000 złotych.

Zawiadomienie o przestępstwie natychmiast uruchomiło

działania policjantów zajmujących się zwalczaniem przestępstwa przeciwko mieniu. 29-latek został zatrzymany na terenie Bemowa i doprowadzony do mokotowskiej komendy. Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie mężczyźnie zarzutu kradzieży z włamaniem, za które Kodeks karny przewiduje karę nawet 10 lat pozbawienia wolności. Na wniosek Prokuratury sąd podjął decyzję o zastosowaniu wobec podejrzanego tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

WARSZAWA

Wizyta prezydentki Mołdawii



FOT. PAP/RADEK PIETRUSKA

Od ceremonii oficjalnego powitania przez prezydenta Karola Nawrockiego na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego rozpoczęła się w poniedziałek oficjalna wizyta mołdawskiej przywódczyni Mai Sandu w Warszawie. Prezydentka spotkała się też z premierem Donaldem Tuskiem oraz marszałkami Sejmu i Senatu.

CZĘSTOCHOWA

Zatrzymali pięcioro napastników

Policja zatrzymała pięć osób – czterech mężczyzn i kobietę – po brutalnym ataku na 40-latkę, do którego doszło w miniony weekend w jednym z mieszkań w Częstochowie. Ofiara trafiła do szpitala z ranami kłutymi. Wkrótce wszyscy zatrzymani zostaną przesłuchani – podała w poniedziałek częstochowska komenda.

Do przestępstwa doszło w sobotę wieczorem w jednym z częstochowskich mieszkań. „Z ustaleń śledczych wynika, że do mieszkania 40-latkę wtargnęło kilka osób, które brutalnie zaatakowały go przy użyciu niebezpiecznego przedmiotu. Sprawcy przed przybyciem policjantów oddalili się z miejsca zdarzenia”.

SONDAŻ

Liderem styczniowego sondażu zaufania IBRI dla Onetu jest Karol Nawrocki z wynikiem 47,7 proc. (25 proc. „zdecydowanie ufa”, a 22,7 proc. „raczej ufa”). Brak zaufania do prezydenta zadeklarowało 45,9 proc. badanych. Drugi uplasował się wicepremier, minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, któremu ufa 44 proc. uczestników sondażu. Podium zamyka premier Donald Tusk, któremu łącznie ufa 41,7 proc. badanych

Gazeta Lubuska
Wtorek, 27.01.2026

”

26 stycznia mija 60 lat od pierwszego udanego przeszczepu nerki w Polsce. To był absolutny kamień milowy.

Prof. Zbigniew Gałązka chirurg, angiolog, transplantolog

Gołoledź sparaliżowała część Polski. Odwołane pociągi, lekcje

Oprac. Karolina Wrońska
Polska

Marznący deszcz, oblodzone drogi, chodniki i tory. Tak wczoraj było w części województw w kraju. Nie kursowały niektóre pociągi, odwołano zajęcia w szkołach i odnotowano wiele kolizji i wypadków.

Od rana w poniedziałek w 13 województwach obowiązywały ostrzeżenia Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przed marznącymi opadami deszczu powodującymi gołoledź. Ponadto w dziewięciu województwach obowiązywał alert RCB ostrzegający przed marznącym deszczem i gołoledzią.

Ostrzeżeniami II stopnia przed opadami marznącymi objęte były województwa: zachodniopomorskie, pomorskie, warmińsko-mazurskie, podlaskie, kujawsko-pomorskie, wielkopolskie i lubuskie. Natomiast w woj. mazowieckim, podkarpackim, lubelskim, łódzkim oraz częściowo w świętokrzyskim i podkarpackim obowiązywał alert I stopnia przed opadami marznącymi.

Z kolei w woj. podkarpackim do godz. 17 we wtorek obowiązują ostrzeżenia I stopnia przed roztopami. Prognozuje się tam odwilż i topnienie pokrywy śnieżnej – temperatura minimalna wyniesie od 0 do 2 st. C, a maksymalna od 3 do 7 st. C.

Tyle z komunikatu, a życie pisało scenariusze na bieżąco.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

„Szkłanka” na chodnikach i drogach wielu miast w Polsce spowodowała wiele utrudnień, upadków i kolizji. Zamknięto szkoły, odwołano pociągi

Na zachodzie i północy kraju na drogach panowały bardzo trudne warunki, szczególnie na wojewódzkich i niższych kategoriach.

W wielu miastach pojazdy komunikacji miejskiej miały duże opóźnienia, skrzyżowania były zakorkowane. Był też problem z wjazdem i wyjazdem z miast.

Z uwagi na gołoledź odwołano lekcje w niektórych szkołach w województwach: wielkopolskim, kujawsko-pomorskim i zachodniopomorskim. Nie kursowały też autobusy szkolne.

Dla podopiecznych szkół, którzy mimo warunków atmosferycznych dotarli do placówek lub nie mogli zostać w domach, zorganizowano opiekę w świetlicach szkolnych.

Z powodu oblodzenia sieci trakcyjnej wstrzymano ruch m.in. na odcinkach linii nr Wrocław – Szczecin oraz Poznań – poinformował zarządca infrastruktury, PKP PLK.

Wstrzymano również ruch pociągów na kilku innych odcinkach, m.in.: Poznań Główny – Frankfurt/Oder w obu kierunkach; Poznań Główny – Wrocław Główny w obu kierunkach; Rze-

pin – Szczecin Główny w obu kierunkach; Poznań Główny – Szczecin Główny w obu kierunkach.

Część pociągów miała też spore opóźnienia.

Służby drogowe pracowały przez cały dzień, ale w większości miejsc marznące opady deszczu powodowały, że na posypanych powierzchniach ponownie tworzyła się warstwa lodu.

Kierowcy, którzy rano musieli dostać się do pracy, stali w ogromnych korkach. Informowali, że np. pokonanie 5-kilometrowego odcinka zajmowało ok. 40 minut. PAP

Kryzys w Polsce 2050. Szymon Hołownia stawia ultimatum. Jest gotowy opuścić ugrupowanie

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Szymon Hołownia zapowiedział, że w sytuacji „prywatyzacji” Polski 2050 przez frakcję Pauliny Hennig-Kłoski bądź Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz opuści on ugrupowanie.

Obecny lider Polski 2050 zapytany w poniedziałek w Polsat News o trwający kryzys w partii ocenił, że proces walki

o przywództwo między frakcją Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz i Pauliny Hennig-Kłoski doprowadził ugrupowanie „na krawędź przepaści”.

- Ta walka o przywództwo, ta agresja, to przekalkowanie tak naprawdę tych wszystkich mechanizmów, które znamy z polaryzacji sceny politycznej, doprowadziły do tego, że ruch rzeczywiście jest w stanie bardzo głębokiego kryzysu – powiedział Hołownia. Jego zdaniem, w obecnej sytuacji, są

dwie możliwości wyjścia partii z kryzysu. Pierwszą opcją, którą wymienił, jest „odłożenie, zrestartowanie procesu wyborczego”.

- A druga wersja jest taka – próbuję jakoś z kandydatkami nad tym pracować: doprowadzenie do tego, żeby kandydatki umówiły się na wspólne przewodniczenie tej partii – powiedział Hołownia. Zaznaczył, że nie odnajdzie się „ani w Polsce 2050 Pauliny Hennig-Kłoski, ani w Polsce 2050 Ka-

tarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz”. - To musi być Polska 2050 Pauliny, Katarzyny, Szymona i wszystkich tych, z którymi idziemy od sześciu lat – dodał.

Hołownia podkreślił ponadto, że w sytuacji „prywatyzacji” Polski 2050 przez frakcję Pauliny Hennig-Kłoski bądź Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz opuści on ugrupowanie, ponieważ nie będzie to już Polska 2050 ani Szymona Hołowni, ani tych wartości, z którymi Polskę 2050 zakładał. PAP

Final negocjacji handlowej Unii z Indiami coraz bliżej

Oprac. Karolina Wrońska
UE

Minister rolnictwa Stefan Krajewski powiedział w poniedziałek, że umowa handlowa UE z Indiami na pewno nie dotyczy rolnictwa w takim stopniu, jak umowa z Mercosurem.

UE finalizuje trwające od 20 lat negocjacje handlowe z Indiami. We wtorek (27.01) na szczycie w Delhi, z udziałem premiera Indii Narendy Modiego oraz szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen i przewodniczącego Rady Europejskiej Antonia Costy, ma dojść do zakończenia rozmów i zawarcia wstępnego porozumienia.

Trzeba poznać ostateczny kształt umowy

- Na pewno nie dotyczy to rolnictwa w takim stopniu jak umowa z krajami Mercosuru, ale musimy też poznać ostateczny kształt tej umowy - i na to, oczywiście, czekamy i będziemy tutaj się odnosić w zależności od tego, co zapadnie już w tych ustaleniach między Komisją Europejską a Indiami - powiedział dziennikarzom Krajewski, który w poniedziałek w Brukseli wziął udział w posiedzeniu ministrów rolnictwa z państw UE.

Krajewski przyznał, że sektor rolny „jest praktycznie wyłą-



- Na pewno nie dotyczy to rolnictwa w takim stopniu jak umowa z krajami Mercosuru, ale musimy też poznać ostateczny kształt tej umowy - powiedział minister rolnictwa

czony” z umowy z Indiami. - Tutaj w drugą stronę, to my szukamy cały czas rynków zbytu dla naszych jabłek, dla naszych produktów alkoholowych, które cieszą się dużym uznaniem na świecie - zaznaczył.

Wstępne polityczne porozumienie nie oznacza jeszcze zawarcia umowy. Uruchomi ono proces jej zatwierdzania. W przypadku umowy z blokiem państw Ameryki Południowej Mercosur zajęło to UE ponad rok - negocjacje zakończono w grudniu 2024 r., a do formalnego zawarcia porozumienia doszło 17 stycznia br.

Wolny handel między Unią a Indiami

Umowa o wolnym handlu między UE a Indiami miałaby stworzyć jeden z największych obszarów handlowych na świecie, liczący około 2 mld ludzi. Podobnie jak w przypadku porozumienia z Merco-

Minister: - To my szukamy rynków zbytu dla naszych jabłek, produktów alkoholowych, które cieszą się dużym uznaniem na świecie

surem, Indie mają otworzyć swój rynek na towary przemysłowe z UE, w tym auta, poprzez zmniejszenie wysokich ceł, uznawanych za zaporowe przez unijskich producentów.

Ewentualna liberalizacja handlu w obszarze rolnym budzi z kolei obawy w Indiach, gdzie - mimo drastycznego spadku udziału rolnictwa w PKB - nadal stanowi ono kluczową gałąź gospodarki. Szacuje się, że z rolnictwa utrzymuje się około połowa z ponad 1,3 mld mieszkańców Indii.

PAP

Unia Europejska ostatecznie zatwierdziła zakaz importu rosyjskiego gazu od 2027 r.

Oprac. Anna Nagel
Bruksela

Ministrowie z państw członkowskich Unii zatwierdzili w poniedziałek na posiedzeniu Rady UE zakaz importu rosyjskiego gazu, który ma wejść w życie w 2027 r.

Nowe regulacje przewidują wstrzymanie importu rosyjskiego skroplonego gazu ziemnego (LNG) do końca 2026 r., a gazu dostarczanego rurociąгами - do 30 września 2027 r.

Za przyjęciem przepisów opowiedziały się prawie wszystkie państwa członkowskie. Przeciwno głosowały Węgry i Słowacja, a Bułgaria wstrzymała się od głosu. Nieprzestrzeganie nowych przepisów może skutkować karami - w wysokości co najmniej 2,5 mln euro dla osób fizycznych i co najmniej 40 mln



Odchodzimy od szkodliwego uzależnienia od rosyjskiego gazu - powiedział Michael Damianos, minister energii, handlu i przemysłu Cypru

euro dla firm, a także, w przypadku przedsiębiorstw - w wysokości równej co najmniej 3,5 proc. całkowitego światowego obrotu firmy lub 300 proc. szacowanego obrotu transakcyjnego.

Zgodnie z nowymi przepisami, do 1 marca 2026 r. kraje UE muszą przygotować krajowe plany dywersyfikacji dostaw

gazu i zidentyfikować potencjalne wyzwania związane z zastąpieniem gazu rosyjskiego. W tym celu firmy będą zobowiązane do powiadomienia władz i Komisji o wszelkich obecnie obowiązujących kontraktach na rosyjski gaz.

W przypadku ogłoszenia stanu nadzwyczajnego i poważ-

nego zagrożenia bezpieczeństwa dostaw w jednym lub kilku krajach UE, Komisja może zawiesić zakaz importu na okres do czterech tygodni. Komisja planuje również zaproponować przepisy mające na celu stopniowe wycofywanie importu rosyjskiej ropy naftowej do końca 2027 r.

Po pełnowymiarowej agresji Rosji na Ukrainę, rozpoczętej w 2022 r., przywódcy państw UE zgodzili się w tzw. Deklaracji Wersalskiej z marca 2022 r. na jak najszybsze odejście od zależności od rosyjskich paliw kopalnych.

W rezultacie import gazu i ropy naftowej z Rosji do UE znacznie zmniejszył się w ostatnich latach. Choć import ropy spadł do poziomu poniżej 3 proc. całkowitej wielkości dostaw w 2025 r., rosyjski gaz stanowił w ubiegłym roku około 13 proc. importu do UE, o wartości ponad 15 mld euro rocznie. PAP

Terroryści wtargnęli na boisko piłkarskie. Zastrzelili 11 osób i ranili 12

Kazimierz Sikorski
Meksyk

Co najmniej 11 osób zginęło, a 12 zostało rannych po tym, jak uzbrojeni napastnicy otworzyli ogień na boisku piłkarskim w środkowym Meksyku.

W środkowym Meksyku uzbrojeni napastnicy wdarli się na boisko i otworzyli ogień, podała miejscowa policja.

Burmistrz Salamanki, Cesar Prieto mówił, że bandyci zaatakowali pod koniec meczu. 10 osób zginęło na miejscu, a kolejna zmarła w szpitalu. Wśród rannych była kobieta i dziecko.

Burmistrz nazwał wydarzenie częścią „fali przestępczości” nękającej miasto i zwrócił się do prezydent Meksyku Claudia

Sheinbaum z prośbą o pomoc w opanowaniu przemocy.

Prokuratura w Guanajuato prowadzi dochodzenie w sprawie incydentu i współpracuje z władzami federalnymi w celu wzmocnienia bezpieczeństwa w regionie.

Guanajuato znalazło się na szczycie listy miast z największą liczbą zabójstw w Meksyku w zeszłym roku. Obszar ten był polem bitwy dla lokalnego gangu Santa Rosa de Lima i Kartelu Nowej Generacji Jalisco.

Pomimo zapewnień rządu, że wskaźnik morderstw w Meksyku w 2025 był najniższy od 2016 roku, wynosząc 17,5 zabójstw na 100 000 mieszkańców, analitycy ostrzegają, że dane te mogą nie w pełni odzwierciedlać skalę przemocy w kraju.



Przeżrana publika starała się schować przed bandytami

Delcy Rodriguez ma dość rozkazów Waszyngtonu

Oprac. Anna Nagel
Wenezuela

Pełniąca obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodriguez powiedziała, że ma dość rozkazów Waszyngtonu - podała w poniedziałek amerykańska stacja CNN

- Dość już rozkazów Waszyngtonu wobec polityków w Wenezueli - oświadczyła w niedzielę p.o. prezydenta na spotkaniu z grupą pracowników sektora naftowego w mieście Puerto La Cruz na północnym wschodzie kraju.

Według Rodriguez Wenezuelczycy sami muszą rozwiązać wewnętrzne konflikty. - Ta republika zapłaciła bardzo wysoką cenę za konieczność zmierzania się z konsekwencjami faszyzmu i ekstremizmu - dodała.

3 stycznia siły USA przeprowadziły uderzenia na cele

w Caracas i w kilku innych miastach Wenezueli. W czasie operacji żołnierze amerykańscy schwytali Maduro i przewieźli go do USA, gdzie stanął on przed sądem, oskarżony m.in. o „zmowę narkoterrorystyczną”. Władzę w Wenezueli utrzymali jednak stronnicy Maduro, a obowiązki prezydenta przejął jego zastępczyni Delcy Rodriguez.

Jak przypomniała CNN, dotychczas Rodriguez starała się zarówno utrzymać w swej ekipie stronników Maduro, jak i zadowalać swoimi działaniami prezydenta USA Donalda Trumpa. Amerykanie postawili przed władzami w Caracas szereg żądań, w tym zerwanie bliskich stosunków z Chinami, Iranem, Rosją i Kubą oraz zgodę na wyłączną współpracę z USA w zakresie wydobywania ropy naftowej. PAP

RAJD MIRONOWA CZY BARSUKOWA? JAK ROSJANIE ZDOBYLI LOTNISKO ŁAWICA

Gdy 23 stycznia 1945 roku Rosjanie rozpoczęli uderzenie na Poznań, na Ławicy jeszcze stały samoloty, które miały rozbijać rosyjskie czołgi. Nie udało im się wystartować – śmiały atak niewielkiego wydzielonego oddziału spowodował, że lotnisko zostało zdobyte w walce

Grzegorz Okoński

W 1944 roku Niemcy nie mieli złudzeń, że ich Blitzkrieg nie tylko się zatrzymał, ale, że będą musieli liczyć się z wycofywaniem swoich wojsk i planowaniem linii obrony. Między Wisłą a Odrą zaplanowali wytyczenie pięciu linii obronnych, opierających się o miasta, które miały być ogłoszone twierdzami. W dobie dużego nasycenia artylerią, lotnictwem i szybko posuwającymi się do przodu oddziałami pancernymi, twierdze nie mogły przyczynić się do wygrania wojny, mogły jednak angażować sporą część sił nacierających wojsk wroga i opóźniać ostateczne natarcie na Berlin. Tym samym kupowałyby czas dla użycia „cudownych broni”, zapowiadanych przez Adolfa Hitlera. Poznań był częścią linii „C”, środkowej, między Wałem Pomorskim i Głogowem, wraz z Piłą położony był w jej centralnej części, w dodatku - na linii łączącej Warszawę z Berlinem. Siłą rzeczy - miał być zdecydowanie broniący.

Żukow miał przewagę

Do obrony miasta Niemcy przeznaczili garnizon liczący 10 tysięcy żołnierzy oraz 12 tysięcy żołnierzy ze 192. Dywizji Zapasowej, oddziałów szkolnych i szkół wojskowych, a także niemających żadnej wartości bojowej i bardzo słabo uzbrojonych członków popołito ruszenia - tzw. Volkssturmu. W praktyce - według źródeł niemieckich - w Poznaniu miało walczyć około 10-12 tysięcy żołnierzy, według źródeł rosyjskich - nawet 60 tysięcy żołnierzy. Poznański historyk Michał Krzyżaniak szacuje liczbę obrońców na 15-20 tysięcy ludzi.

Rosjanie rozpoczęli 12 stycznia 1945 roku wielką ofensywę - operację wiślańsko-odrzańską, w ramach których na zachód parły armie frontów: 1. Białoruskiego pod dowództwem Georgija Żukowa (ten nacierał w kierunku Warszawy i Poznania), 1. Ukraińskiego - marszałka Iwana Koniewa i 2. Białoruskiego - marszałka Kon-

stantego Rokossowskiego. Sam tylko Żukow miał pod rozkazami ponad milion sto tysięcy czerwonoarmistów w ośmiu armiach ogólnowojskowych i dwóch pancernych. Już 22 stycznia pierwsze czołgi i oddziały zmechanizowane 1. Armii Pancernej Gwardii dotarły do Poznania. Rosjanie oczyszczali z Niemców teren dawnego Warthegau i już 25 stycznia ruszyli dalej na zachód, pozostawiając pod Poznaniem kilka dywizji i artylerię.

Szansa w Ławicy

Niemcy nie mieli sił, by atakować podchodzące oddziały, mogli jednak osłabiać je uderzeniami z powietrza. Dysponowali bowiem lotniskiem Ławica, tym samym, które zostało zdobyte przez powstańców wielkopolskich 6 stycznia 1919 roku i zajęte ponownie przez Niemców we wrześniu 1939 roku. Zorganizowali tu lotniczą bazę szkoleniową dla załóg szybowców transportowych, centrum zaopatrzenia i ośrodek remontowy dla samolotów. W 1944 roku lotnisko miało około 1830 metrów długości i około 1325 metrów szerokości, pas startowy trawiasty o długości 1550 metrów, pięć hangarów, budynki administracyjne, warsztatowe i koszar. W 1944 roku lotnisko było w zasięgu baterii przeciwlotniczych, chroniących fabrykę DWM - czyli Cegielskiego, fabrykę Focke-Wulfa w Krzesinach i właśnie Ławicę. Dzisiejsze zachodnie źródła podają, że w sumie Poznań miał być chroniony przed lotnictwem wroga przez 48 dział przeciwlotniczych kalibru 88 mm.

O lotnisku Ławica i o obecności lotnictwa niemieckiego w mieście wiedzieli podchodzący pod miasto Rosjanie, którym osłonę z powietrza zapewniały cztery dywizje lotnictwa myśliwskiego - i część 265. dywizji myśliwskiej. Mieli też dywizje lotnictwa szturmowego i bombowego. Niemcy nie mogli liczebnie równać się z nimi w żaden sposób.

Adam Pleskaczyński w „Bezpowrotnych stratach osobowych Armii Czerwonej



Nowoczesny myśliwiec przechwytyjący Me-410 z działkiem 50 mm: według kroniki filmowej, miał być zdobyty na Ławicy. Niemcy jednak nie potwierdzają takiej straty

w walkach o Poznań w styczniu i lutym 1945 roku” podaje, że samoloty rosyjskie operowały nad Poznaniem co najmniej od 22 stycznia, wtedy już Rosjanie próbowali wziąć miasto z marszu. 24 stycznia oskrzydlił Poznań, a w międzyczasie zajęli Krzesiny i przeprowadzili śmiały atak na Ławicę. Lotnisko było jednym z ostatnich sposobów na wydostanie się z miasta, i mogło być wykorzystane do kontrataków.

Raid wyłączył bazę

W literaturze tematu przy- muje się, że 23 stycznia niewielki oddział rosyjski obszedł Poznań i dotarł do Ławicy.

Wyczynem dnia był jednak nocny raid grupy zwiadowczej 20. brygady zmechanizowanej gwardii pod dowództwem mjr Iwana Mironowa (trzy samoloty pancerne i cztery transportery opancerzone). Mironow obszedł skrycie miasto przez Żabikowo i zaatakował lotnisko na Ławicy od zachodu, z kierunku, z którego Niemcy uderzenia się nie spodziewali. Co tam się działo w ciągu tych kilkunastu minut śmiałego ataku! Ogarnięta paniką załoga

sama zniszczyła ponad sto znajdujących się tam samolotów. A o to właśnie chodziło, aby przestały one nękać przeprawę pod Czapurami i Różanym Młynem - pisał w 1985 roku Tadeusz Światała w Kronice Miasta Poznania.

Rzeczywistość mogą być jednak nieco inna. Adam Pleskaczyński prostej bowiem, że major Iwan Mironowicz był zastępcą dowódcy 21. Brygady Zmechanizowanej Gwardii i raczej mało prawdopodobne, aby objął on dowodzenie nad oddziałem żołnierzy wywodzących się z innej brygady.

Ponadto udział 21. Brygady Zmechanizowanej Gwardii w zdobyciu lotniska na Ławicy potwierdzają bez żadnej wątpliwości raporty strat bezpowrotnych. 23 stycznia odnotowano na Ławicy poległych wyłącznie z kompanii zwiadu oraz kompanii artylerii przeciwpancernej, które wchodziły w skład 21. Brygady - podaje A. Pleskaczyński. - Prawdopodobnie w akcji wzięli również udział żołnierze rozpoznania z 8. Samodzielnego Batalionu Motocyklowego Gwardii pod dowództwem lejtnanta Aleksan-

dra Jakowlewicza Barsukowa; wskazuje na to rosyjski autor A. M. Sobolew, który nawet w ogóle nie wspomina o udziale w walkach o Ławicę pododdziałów z 20. lub 21. Brygady.

Inna nieścisłość dotyczy setki zniszczonych samolotów. Prezentowana w środkach masowego przekazu rosyjska kronika filmowa, pokazująca walki o Poznań, w kwestii Ławicy skupia się na dwóch rodzajach ujęć: stojących dość beładnie lub w hali samolotów i - na zdjęciach wykonanych z lecącego nad lotniskiem samolotu z operatorem filmowym - szeregu maszyn oraz pojedynczych, niewyraźnych z powodu jakości materiału punktów, które mogą też być samolotami. Pierwsze zdjęcia pokazują dwusilnikowe nowoczesne myśliwce Me-410, z których jeden uzbrojony jest w działko BK5 kalibru 50 mm przeznaczone do zwalczania ciężkich bombowców alianckich. Co ważne, na tych zdjęciach samoloty wyglądają na nieuszkodzone.

Tymczasem wykaz strat Luftwaffe w tych dniach wykazuje pod datą 21 stycznia utratę

myśliwskiego Fw-190A-8 z JG6 w Poznaniu, Fw-190F-8 z eskadry szturmowej SG77 w Krzesinach, kolejnych czterech takich samych maszyn z tej samej jednostki 22 stycznia w Poznaniu, i jednej w Krzesinach, a także łącznikowego Fieselera Fi156 C3 w Krzesinach. W dniu 23 stycznia niemieckie siły powietrzne straciły w Poznaniu cztery myśliwce Fw-190 A-8 z JG6.

Już po zdobyciu Ławicy, 24 stycznia nad Poznaniem stracono Fw-190 F-8 z SG77, a 25 stycznia - kolejny taki myśliwiec z tej jednostki, a także myśliwce Fw-190A-9 z JG301 oraz Fw-190A-8 z JG11. Kolejne Focke Wulfy stracono 27 stycznia - z JG4 i w nocy - z jednostki nocnej NJG2.

Listę strat zamykają jeszcze jeden Fw-190, transportowy Junkers Ju-72 i aż dwanaście bombowców nurkujących Ju-87 Stuka w wersji G-2, czyli uzbrojonych w podwieszane pod skrzydłami dwa działka przeciwpancerne kalibru 37 mm - mówi Michał Krzyżaniak, historyk, autor pracy „Obraz bitwy o Poznań (1945) w świetle dokumentów i materiałów niemieckich”. - Te bombowce, kompletnie już przestarzałe w 1945 roku, mogły jednak skutecznie niszczyć rosyjskie czołgi. Nie zostały jednak użyte...

Wszystkie te samoloty, poza trójśilnikowym Junkersem są napędzane pojedynczymi silnikami, nie ma też wśród nich Messerschmittów 410. W sumie na zdjęciach z kroniki można doliczyć się około 12-13 samolotów. Można więc przyjąć, że dla potrzeb dokumentu filmowego zmontowano zdjęcia z innych lotnisk, tym bardziej że jeden z Me-410, właśnie ten z działkiem, znany jest z fotografii przedstawiającej go w otoczeniu rosyjskich żołnierzy, a podpisanej, że została wykonana w Prusach Wschodnich.

Po zakończeniu walk o Poznań lotnisko Ławica użytkowane było przez Rosjan. Rosyjska kronika filmowa pokazuje, jakoby stąd startowały bombowce Pe-2 i myśliwce Ła-5FN.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,54

EURO
1 EUR

4,21

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,57

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,85

JEN
100 JPY

2,31

DANE WG NBP Z DNIA 26.01.2026, G. 12:00

PRACA 25 TYS. ZŁ NA NIEKTÓRYCH STANOWISKACH TO JUŻ STANDARD

Pilnie szukają ludzi do pracy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Wynagrodzenie miesięczne dyrektora medycznego kształtuje się na poziomie od 30 tys. do 60 tys. złotych brutto.

Business unit manager, z odpowiedzialnością za obszar sprzedaży i marketingu, może liczyć na wynagrodzenie od 25 tys. do 45 tys. złotych brutto, a dyrektor działu R&D - do 40 tys. złotych brutto. Natomiast specjaliści ds. regulacji w branży farmaceutycznej mogą liczyć na wynagrodzenia rzędu 15 tys. zł brutto miesięcznie.

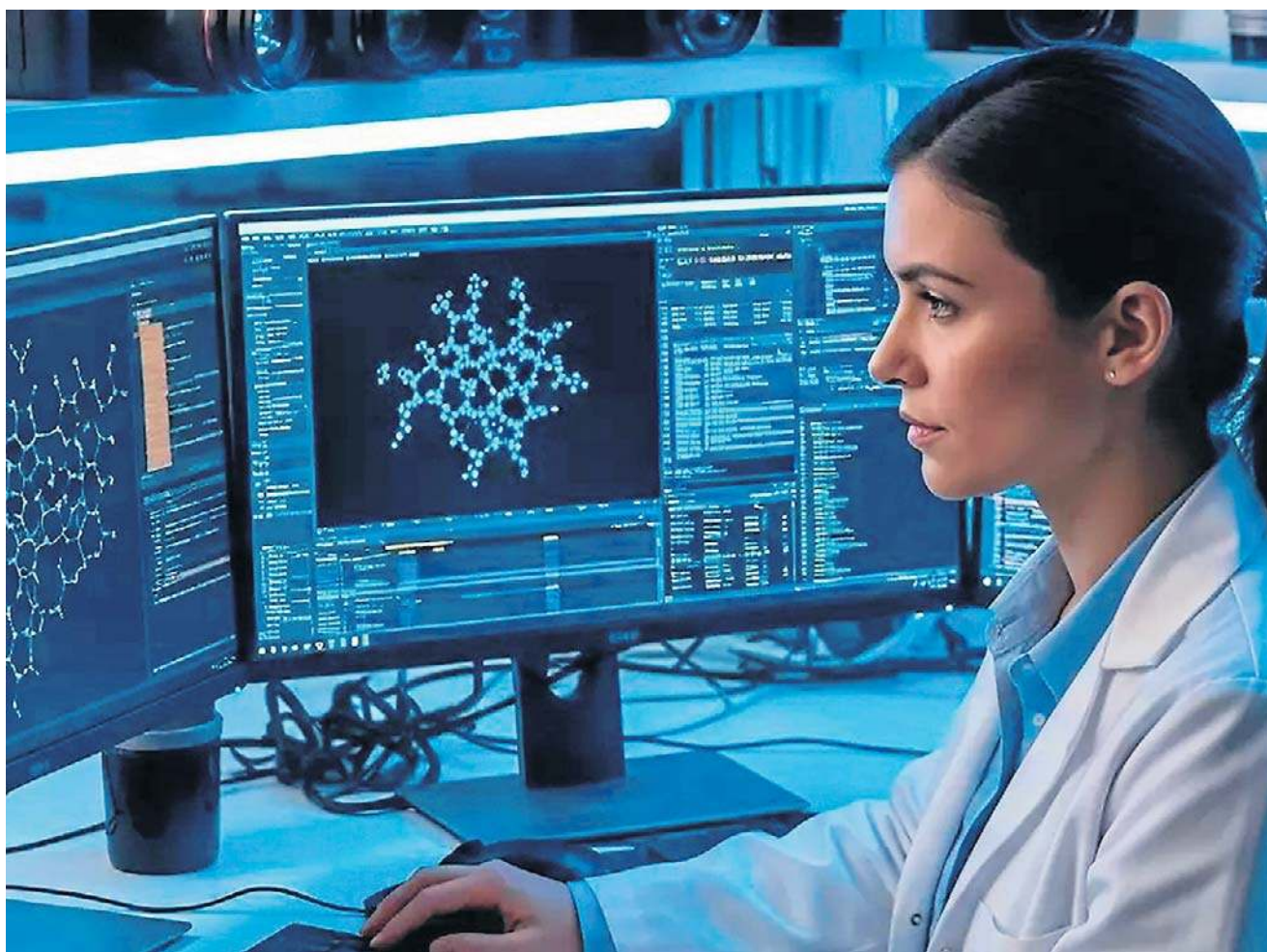
O 26,2% zwiększyła się liczba przedsiębiorstw w sektorze biotechnologicznym

Sektor biotechnologiczny jest jednym z najbardziej przyszłościowych w Polsce i systematycznie rośnie. Taką działalność prowadziło 246 firm w 2024 r. (to najnowsze dane GUS), co oznacza wzrost o 26,2% w porównaniu z rokiem poprzednim. Więcej niż co trzecia firma (38,6%) była wyspecjalizowana wyłącznie w biotechnologii, a prawie dwie trzecie (64,2%) prowadziło działalność badawczo-rozwojową (B+R).

Inwestycje w działalność badawczo-rozwojową, przeniesienie produkcji do Europy przez niektóre koncerny, ale też rozwój biotechnologii zwiększyły popyt na specjalistów, a pracodawcy zaczęli o nich konkurować między sobą.

Rośnie popyt na pracowników, którzy łączą wiedzę z różnych dziedzin: biologii, chemii, informatyki i analizy danych

- Branża biomedyczna i farmaceutyczna zmienia się dziś szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Coraz częściej wykorzystuje się w niej sztuczną inteligencję, analizę danych i nowoczesne technologie cyfrowe. Jednak ta rewolucja ma też swoją drugą stronę - bra-



FOT. 123RF

Rośnie popyt na inżynierów, naukowców, personel techniczny w branży biotechnologicznej

kuje specjalistów, którzy potrafią te technologie dobrze wykorzystać - mówi Sławomir Jagieła, ekspert ds. systemu ochrony zdrowia i rynku farmaceutycznego Business Centre Club.

Firmy poszukują teraz osób, które łączą wiedzę z różnych dziedzin: biologii, chemii, informatyki i analizy danych. Potrzebni są bioinformatycy, programiści zajmujący się medycyną, eksperci od sztucznej inteligencji w zdrowiu czy inżynierowie biomedycy. Stanowiska lekarzy prowadzących badania kliniczne czy specjalistów zajmujących się regulacjami prawnymi również się zmieniają.

- Ci pracownicy muszą znać narzędzia cyfrowe i potrafić pracować z danymi. Problemem jest też to, że uczelnie wyższe dopiero zaczynają two-

żyć kierunki, które kształcą w tych obszarach. To nie są zwykłe kompetencje, które można zdobyć w krótkim czasie. Połączenie umiejętności z biologii, chemii i IT wymaga wielu lat nauki i praktyki. Jeśli nie zaczniemy kształcić większej liczby interdyscyplinarnych ekspertów, Europa - w tym Polska - może pozostać w tyle za Stanami Zjednoczonymi czy Chinami, które intensywnie inwestują w biotechnologię i sztuczną inteligencję - dodaje Jagieła.

Według analiz firmy doradztwa personalnego Manpower-Group, w ostatnim czasie zapotrzebowanie na pracowników przesunęło się w kierunku kompetencji technicznych i regulacyjnych, związanych z syntezą chemiczną i bioprocessami, jakością, walidacją i analityką laboratoryjną. Potrzebni są też

m.in. inżynierowie automatyzacji, bo nowoczesna produkcja i badania coraz silniej opierają się na danych i automacie.

- Niestety, wiele stanowisk jest trudnych do obsadzenia, a procesy rekrutacyjne się wydłużają. Konsekwencją tej sytuacji jest presja rynkowa i zmiany w wynagrodzeniach - twierdzi Katarzyna Gołek, kierownik ds. rekrutacji w sektorze inżynierii i nauk przyrodniczych w Manpower.

Kierownicy działów R&D czy regulatory affairs otrzymują stawki znacząco wyższe niż przeciętna krajowa

Najsilniejszy wzrost wynagrodzeń - i to już od kilku miesięcy - dotyczy stanowisk menedżerskich i eksperckich. Kierownicy działów R&D czy regu-

latory affairs (zajmują się przepisami, licencjami - przyp. red.) otrzymują stawki znacząco wyższe niż przeciętna krajowa, a w ofertach pojawiają się widełki, które jeszcze niedawno były rzadkością. To dotyczy również specjalistów średniego szczebla w obszarze jakości (quality control/ quality assurance) oraz pracujących w laboratoriach. Wynagrodzenia na niższych stanowiskach, w tym administracyjnych, rosną wolniej, co dodatkowo powiększa różnicę między wynagrodzeniami na poziomie podstawowym a eksperckim. Ponadto coraz bardziej widoczna staje się dysproporcja pomiędzy mniejszymi lokalnymi firmami, a globalnymi, mocno osadzonymi międzynarodowo, gdzie możliwości finansowe przekraczają średnie stawki rynkowe.

- Przykładowo, specjaliści ds. regulacji w branży farmaceutycznej (z doświadczeniem) mogą liczyć na wynagrodzenia rzędu 15 tys. zł brutto miesięcznie. Dotyczy to częściej organizacji kontraktowych, pośredniczących w rejestracji leków niż samych producentów leków. Tutaj wynagrodzenia są nieco niższe: 9-12 tys. zł brutto miesięcznie. W mniejszych firmach obserwujemy natomiast stawki w widełkach 7,5 - 9,5 tys. zł brutto miesięcznie. Popyt na pracowników w life science rośnie, a wynagrodzenia rosną najszybciej tam, gdzie brakuje wiedzy specjalistycznej i doświadczenia - mówi Katarzyna Gołek, kierownik do spraw rekrutacji w sektorze inżynierii i nauk przyrodniczych w Manpower.

Wynagrodzenie miesięczne dyrektora medycznego wynosi od 30 tys. do 60 tys. zł brutto

Jednymi z najlepiej opłacanych stanowisk są funkcje w działach medycznych. Wynagrodzenie miesięczne dyrektora medycznego kształtuje się na poziomie od 30 tys. do 60 tys. złotych brutto (dane Michael Page). Business unit manager, z odpowiedzialnością za obszar sprzedaży i marketingu w danym obszarze terapeutycznym, może liczyć na wynagrodzenie od 25 tys. do 45 tys. złotych brutto, a dyrektor działu R&D - do 40 tys. złotych brutto. Należy pamiętać, że poziom wynagrodzenia zarówno dla tych, jak i innych stanowisk zawsze jest uzależniony od wielkości organizacji i doświadczenia kandydata.

- Obserwujemy ciągły popyt na inżynierów, naukowców czy personel medyczny. Przemiany w kierunku biotechnologii, medycyny personalizowanej oraz cyfryzacji sektora zdrowia zapewniają stabilność i długoterminowy rozwój tej branży, co czyni ją atrakcyjną z punktu widzenia perspektyw zatrudnienia - twierdzi Sylwia Podpłóńska, manager w Michael Page Human Resources.

©P

Polskie banki może czekać armagedon, jakiego nie widzieliśmy nigdy

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

W najbliższych tygodniach Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej ma wydać długo wyczekiwane orzeczenie w sprawie stosowania wskaźnika WIBOR w umowach kredytowych. Zanim zanurzymy się w analizę możliwych skutków, sprawdzamy czy faktycznie jesteśmy u progu rewolucji podobnej do tej, którą przyniosły orzeczenia dotyczące kredytów frankowych?

Strefa Biznesu: Jak należy ocenić ten moment - czy faktycznie jesteśmy u progu rewolucji podobnej do tej, którą przyniosły orzeczenia dotyczące kredytów frankowych?

Mec. Stanisław Rachelski: Zdecydowanie tak. To, co obserwujemy, to jeszcze jeden etap bardzo istotnej debaty wokół uczciwości i transparentności umów kredytowych. Warto pamiętać, że podobnie jak w sprawach frankowych, kluczowe pytanie dotyczy relacji między prawem konsumenckim a praktykami rynkowymi - czyli czy konsumenci byli i są prawidłowo i w pełni informowani o ryzykach, mechanizmach rozliczania oraz potencjalnych konsekwencjach zastosowania określonych wskaźników, w tym WIBOR-u.

W mediach pojawia się określenie, że „WIBOR może stać się nowym frankiem”. Czy to porównanie jest trafne, czy jednak mamy do czynienia z innym zjawiskiem?

Mec. Michał Kanabaja: Mam pewne podobieństwa. Przede wszystkim fakt, że wielu kredytobiorców jest związanych umowami, które ich zdaniem zawierają niedostatecznie jasno przedstawione mechanizmy finansowe. Jednak sytuacja prawna WIBOR-u i sytuacja frankowa nie są identyczne. Kredyty frankowe były powiązane z walutą obcą (CHF), a przez to podlegały ryzyku kursowemu oraz ryzyku walutowemu. Gdy frank gwałtownie się umacniał wobec złotego, zadłużenie i raty kredytów rosły w sposób trudny do przewidzenia dla przeciętnego konsumenta, nadto bank sam decydował o kursie służącym do zapisania salda zadłużenia lub wypłaty kredytu oraz do spłaty poszczególnych rat. WIBOR z kolei to indeks referencyjny, który sam w sobie nie jest walutą ani instrumentem inwestycyjnym - jego problemem jest sposób, w jaki banki informowały - a raczej nie poinformowały - o jego znaczeniu i ryzyku dla kredytobiorcy.

Na co zwróciła uwagę opinia rzecznika generalnego TSUE dotycząca zakwestionowania WIBOR-u? Jakie są jej praktyczne implikacje?



Obserwujemy jeszcze jeden etap bardzo istotnej debaty wokół uczciwości i transparentności umów kredytowych

Mec. Rachelski: Kluczowa jest odpowiedzialność banków za rzetelne poinformowanie kredytobiorcy. Opinia rzecznika podkreśliła, że postanowienia umowne odnoszące się do WIBOR-u mogą podlegać badaniu pod kątem dyrektywy konsumenckiej 93/13 - czyli sprawdzania, czy są „nie-dozwolone” lub prowadzą do nierównowagi stron. To oznacza, iż brak jasnej informacji może skutkować usunięciem postanowienia dotyczącego WIBOR-u, a nawet unieważnieniem całej umowy.

Jeśli TSUE podaży za opinią rzecznika, czym to może skutkować dla kredytobiorców i banków? Czy spodziewacie się fali pozwów?

Mec. Kanabaja: Tak, taka możliwość jest bardzo realna. Już teraz rośnie liczba zapytań kredytobiorców analizujących

swoje umowy, a liczba spraw sądowych dotyczących eliminacji WIBOR-u albo jego usunięcia z umów dynamicznie wzrasta. Jeżeli orzeczenie będzie uwzględniało stanowisko rzecznika, to może to być zapowiedź podobnego efektu jak w sprawach frankowych - wzrostu liczby pozwów i rosnącego zainteresowania dochodzeniem swoich praw.

Czy wobec tego kredytobiorcy powinni już dziś przygotowywać się do procesów sądowych? Jakie działania rekomendujecie?

Mec. Rachelski: Każdy przypadek trzeba analizować indywidualnie. W pierwszej kolejności warto sprawdzić, czy w umowie zawarte zostały wszystkie elementy obowiązku informacyjnego - w sposób jasny i zrozumiały. Jeżeli bank tego nie zrobił, to istnieje realna podstawa

do kwestionowania postanowień dotyczących WIBOR-u. Wielu kredytobiorców może również rozważyć profesjonalną analizę umowy, ponieważ specyfika tych spraw wymaga precyzyjnej interpretacji.

Na ile państwa praktyka z kredytami frankowymi przegotowała kancelarie na potencjalne „tsunami” spraw WIBOR-owych?

Mec. Kanabaja: Praktyka frankowa dała nam ogromne doświadczenie w prowadzeniu spraw przeciwko bankom - zarówno pod kątem strategicznym, jak i procesowym. Przez lata uwolniliśmy tysiące kredytobiorców od niesprawiedliwych zobowiązań, wskazując drogi i argumenty, które sąd uznał za zasadne. To doświadczenie jest teraz kluczowe w analizie przypadków związanych z WIBOR-em -

ponieważ mamy wypracowane linie argumentacyjne oraz metodologię badania ryzyka i przejrzystości umów.

Banki twierdzą, że masowe pozwy mogłyby zagrozić stabilności sektora finansowego i sparaliżować sądy. Jak państwo odpowiadać na te argumenty?

Mec. Rachelski: Kluczową zasadą prawa jest ochrona konsumenta i równość stron umowy. Jeżeli banki nie wypełniły obowiązków informacyjnych, to ochrona ta musi zostać przywrócona, i to niezależnie od argumentów o ryzyku dla sektora bankowego. Warto też pamiętać, że rzetelność informacji w umowie to fundament uczciwego obrotu; jej brak nie może być rekompensowany jedynie interesem instytucji finansowych.

Rok 2026 zapowiada się intensywnie. Jaki jest państwa kluczowy komunikat dla kredytobiorców dotyczący WIBOR-u?

Mec. Kanabaja: Bądźcie świadomi swoich praw. Ten rok może przynieść rozwiązania, które zmienią krajobraz umów kredytowych w Polsce. Jeżeli mają państwo umowy oparte na WIBOR-ze, proszę nie odkładać ich analizy na później. Proszę pamiętać, że rośnie liczba argumentów, które mogą służyć do ich kwestionowania.

©P

Śmiała wizja prezesa Taurona. Chodzi o koszty energii

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Transformacja energetyczna przestaje być hasłem z prezentacji - zaczyna wyglądać jak plan operacyjny, w którym na szali leżą rachunki milionów Polaków i bezpieczeństwo infrastruktury krytycznej.

Grzegorz Lot, prezes zarządu Tauron Polska Energia, zapowiada strategię opartą na zielonej, możliwie taniej energii, masowych inwestycjach w sieci dystrybucyjne i cyfryzacji relacji z klientami. - Rachunki będą zależeć od klientów - zaznacza. W tle pozostaje twarda prawda: węgiel nadal „pracuje na pełną parę”, a energetyka coraz częściej staje się celem cyberataków.

W strategii Tauronu na kolejne pięć lat najmocniej brzmi jedno: energetyka ma znów być usługą, nie systemem,

który „sam się kręci”. Celem ma być energia możliwie tania, stabilna i docelowo zeroemisyjna. Prezes spółki podkreślał, że transformacja nie może oznaczać szoku cenowego dla odbiorców - i że Tauron chce być firmą pierwszego wyboru, jeśli chodzi o zielony prąd.

- Naszym nadrzędnym celem na kolejne pięć lat jest uszczęśliwić klientów: dać im zieloną i taną energię elektryczną. W jednym zdaniu: jesteśmy po to, żeby klienci mieli prąd i żeby był on w rozsądnej cenie - powiedział prezes w rozmowie ze Strefą Biznesu.

Ten kierunek ma się opierać na kilku filarach. Pierwszy to dystrybucja - modernizacja i rozbudowa sieci, także przy wsparciu środków publicznych, w tym z KPO. Drugi to rozwój źródeł odnawialnych, głównie onshore: wiatr, fotowoltaika, hydro. Trzeci - magazyny energii oraz wykorzystanie ciepła systemowego jako wielkiego,

rozproszonego bufora dla systemu.

Tauron nie ukrywa, że transformacja w praktyce oznacza współistnienie dwóch światów: nowego - opartego na OZE, istniejącego - opartego na węglu, który wciąż bywa kluczowy przy szczytach zapotrzebowania. W szczególności w sezonie zimowym energetyka konwencjonalna nadal stabilizuje system.

- W czasie transformacji wciąż trzeba trzymać energetykę konwencjonalną. Gdy jest zimno, działa na pełną parę i musi funkcjonować.

Jednocześnie spółka szuka technologii „pomostowych”, które pozwalają zabezpieczać dostawy energii w godzinach najwyższego popytu, ale bez kosztów charakterystycznych dla dużych, stale pracujących bloków węglowych. W tym kontekście prezes Tauronu mówił o inwestycjach w jednostki gazowe typu peakery - urucha-

miane elastycznie, zgodnie z chwilowym zapotrzebowaniem.

Transformacja ma też dotyczyć ciepła. Tauron zakłada, że ciepło sieciowe - największy rozproszony magazyn energii - ma coraz silniej współpracować z energetyką odnawialną. Ambicją jest, by ciepła woda użytkowa była produkowana w większym stopniu z zielonej energii elektrycznej.

Najbardziej polityczne pytanie w rozmowie dotyczyło rachunków za prąd w 2026 roku. Tauron unika prostych obietnic, wskazując mechanizm, który dziś decyduje o kosztach: taryfy zatwierdzone przez URE, gwarancje ceny oraz coraz popularniejsze produkty dynamiczne. - Rachunki zależą od zużycia. Taryfa na 2026 rok jest już zatwierdzona, a klienci z gwarancją ceny nie odczują zmian nawet przez dziewięć lat.

Jednak w praktyce Tauron chce pchnąć rynek w stronę

większej „aktywności” odbiorcy. To oznacza stopniowe odchodzenie od dominacji taryfy G11 - modelu, w którym klient ma stałą stawkę i nie musi nic robić. Spółka mówi wprost: przyszłość należy do taryf i produktów dopasowanych do stylu życia, godzin zużycia i wrażliwości cenowej.

- Angażujemy klientów w transformację: to oni coraz częściej decydują o swoich rachunkach i o tym, która firma energetyczna wygrywa.

W ostatnich kilkunastu miesiącach ok. 300 tys. klientów przeszło na produkt „Tauron Nowa Energia” - 100 proc. zielonej energii z gwarancją ceny na dziewięć lat. Kilka dziesiąt tysięcy skorzystało też z oferty „tanie godziny”, łączącej taryfy strefowe z elementami rozliczeń dynamicznych. Równolegle rośnie baza prosumentów - Tauron wskazuje już ponad 400 tys. takich klientów.

Drugą - obok cen - najostrzejszą osią wywiadu było bezpieczeństwo. Tauron rozróżnia klasyczną ochronę IT (np. systemów billingowych) od nowego pola walki: OT, czyli systemów automatyki przemysłowej i sterowania. To one zarządzają elektrowniami, farmami wiatrowymi, instalacjami PV, a wkrótce także magazynami energii.

- W grudniu ćwiczyliśmy scenariusz próby destabilizacji systemu. To była poważna sprawa.

Tauron zwraca uwagę, że wraz z rozwojem energetyki rozproszonej i cyfryzacji infrastruktury rośnie liczba „punktów wejścia” dla potencjalnego atakującego. Dotyczy to także masowej wymiany liczników na inteligentne urządzenia - online, z częstymi pomiarami zużycia. Prezes spółki sygnalizował, że lata 2025-2026 to okres szczególnie zwiększenia wydatków i nacisku na cyberbezpieczeństwo. ©P

Firmy będą ściągać ludzi z dalekiego Wschodu

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Pracownicy z Azji mogą stać się odpowiedzią na problemy kadrowe w wielu przedsiębiorstwach. - Wyczerpujące się zasoby kadrowe za wschodnią granicą wymuszają na firmach otwarcie się na pracowników z Indii. To naturalny kierunek dla firm chcących utrzymać ciągłość procesów - mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

Najlichnieszą grupą obcokrajowców wykonujących pracę w Polsce są obywatele Ukrainy. Według stanu na 31 lipca 2025 r. było ich 741,0 tys., tj. o 5,7% więcej niż w analogicznym miesiącu poprzedniego roku oraz więcej o 0,8% niż w czerwcu 2025 r. Obywatele Ukrainy stanowili 67% ogólnej liczby cudzoziemców wykonujących pracę w Polsce. Natomiast udział cudzoziemców w ogólnej liczbie wykonujących pracę w Polsce wyniósł 6,7%.

Coraz większą grupę na polskim rynku pracy stanowią też osoby z Kolumbii, Indii, Filipin, Nepalu, Uzbekistanu czy Gruzji. W pierwszych czterech miesiącach 2025 r. obywatelom Kolum-

bii wydano 15,4 tys. zezwoleń na pracę. Na kolejnych miejscach znaleźli się obywatele Filipin (12,5 tys.), Indii (10,6 tys.), Nepalu (7,6 tys.) i Uzbekistanu (7,2 tys.). W czołowej dziesiątce są także pracownicy z Indonezji, Zimbabw, Bangladeszu, Kazachstanu i Turkmenistanu.

Dla pracowników z Azji Polska nie jest przystankiem w drodze na Zachód, lecz najczęstszym miejscem docelowym. To właśnie oni mogą stać się odpowiedzią na problemy kadrowe w wielu przedsiębiorstwach.

- Do tej pory polski rynek pracy, głównie tej tymczasowej, opierał się na pracownikach z Ukrainy i Białorusi. Według mnie rok 2026 będzie punktem zwrotnym. Wyczerpujące się zasoby kadrowe za wschodnią granicą (Ukraina czy Białoruś) wymuszają na firmach otwarcie się na pracowników z Indii. To naturalny kierunek dla firm chcących utrzymać ciągłość procesów - mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

Według prezesa Golden Serwis dla pracodawców wyzwaniem w najbliższym czasie zostanie być sama rekrutacja, a stanie się nim onboarding kulturowy i integracja.

- Wygrają te firmy, które zamiast tylko „dostarczać ręce



FOT. 123RF

Pracodawcy w kolejnych miesiącach mogą być bardziej skłonni do zatrudniania pracowników z Azji i Ameryki Południowej

do pracy”, będą potrafiły budować multikulturowe, efektywne zespoły - dodaje Mirosław Białobrzewski.

Już teraz brakuje pracowników do wykonywania prostych prac fizycznych (ostatnio pisaliśmy o tym w kontekście odsieniania). Problemy kadrowe widać też w sektorze opiekuńczym (głównie opieki nad osobami starszymi), logistycznej i budowlanej. Na rynku wystąpiło naturalne przesunięcie pracowników, głównie poprzez podnoszenie kwalifikacji. Ktoś, kto rozpoczął jako pracownik fizyczny, z czasem uzyskał dodatkowe kompetencje np. do obsługi maszyn CNC czy obsługi wózków

widłowych, i przeszedł np. do pracy w magazynie. Ten mechanizm dotyczy również obcokrajowców, którzy funkcjonują już na polskim rynku

- Proste prace do niedawna wykonywali np. Ukraińcy czy osoby pochodzące z innych państw byłego ZSRR. Ale i w tym przypadku doszło do przesunięcia na inne stanowiska. Osoby, które już były obecne na rynku pracy, podwyższyły swoje kwalifikacje i przeszły na bardziej atrakcyjne dla nich stanowiska - mówił nam niedawno Mateusz Żydek z Randstad.

Poza część Ukraińców traktuje pracę w Polsce jako przystanek i myśli o przeprowadzce

do Niemiec, Skandynawii czy na południe Europy.

Automatyzacja i sztuczna inteligencja wielu stanowisk, przynajmniej w tym momencie, nie jest w stanie „obsłużyć”. Do tego, do 2030 roku ponad 2 mln Polaków odejdzie z rynku pracy na emeryturę. Wobec tych zmian bardziej aktywne szukanie kadr na rynkach azjatyckich przez firmy może być czymś nieuniknionym. Pracodawcy mają jednak obawy, że skomplikowane procedury legalizacji zatrudnienia obcokrajowców mogą się wydłużyć.

- W sektorach takich jak produkcja, logistyka czy przemysł obecność pracowników z zagranicy pozostanie kluczowa, jednak procesy legalizacji pracy będą coraz bardziej złożone i czasochłonne. W kolejnych miesiącach firmy będą więc funkcjonować w warunkach strukturalnej potrzeby zatrudniania cudzoziemców przy jednoczesnym wzroście barier formalnych, co bezpośrednio wpłynie na tempo i organizację rekrutacji - twierdzi Karolina Serwańska, dyrektor ds. HR w S&A HR Group.

Szykują się też zmiany w prawie, które mogą spowodować pewne przetasowania na rynku pracowników z zagranicy. Uchwalona w 2022 r. specjalna

ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy dała uchodźcom z tego kraju łatwiejszy dostęp do polskiego rynku pracy. Ukraińcy, którzy przybyli do Polski po 24 lutego 2022 r., mają pobyt legalny w naszym kraju, jeśli zawnioskują o nadanie numeru PESEL. Specustawa została znolizowana - m.in. uzależniono otrzymywanie świadczeń rodzinnych, np. 800 plus, od zatrudnienia. Z kolei od 1 stycznia 2026 r. cudzoziemiec wnioskujący o nadanie numeru PESEL musi stać się w urzędzie osobiście.

Przepisy specustawy, które zostały podpisane przez prezydenta 26 września 2025 r., będą obowiązywały do 4 marca 2026 r. Pojawiły się obawy, że może to zmienić status pracowników z Ukrainy w Polsce, ale i szersze zawirowania na rynku pracowników z zagranicy. MSWiA w odpowiedzi na możliwość wystąpienia luki prawnej, przygotowało projekt wygaszenia specustawy ukraińskiej. Głównym założeniem przepisów ma być uchylenie specustawy przy jednoczesnym przeniesieniu jej kluczowych mechanizmów do tzw. ustaw systemowych. Specustawa w obecnym kształcie zostanie wygaszona, ale jej najważniejsze funkcje zostaną zachowane. ©

Polacy podbijają kosmos. Iceye rośnie do tysiąca osób

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Gdy w europejskich stolicach trwa gorączkowe dobieranie i wyścig technologiczny, polsko-fińska firma zbudowana przez Rafała Modrzewskiego robi ruch, który jeszcze niedawno brzmiałby jak fantastyka: w 2025 roku Iceye wystrzeliło 25 satelitów, urosło o 100 proc. do prawie tysiąca pracowników i domknęło rok kontraktem z rządem Niemiec wartym miliard euro.

W rozmowie z Rafałem Modrzewskim (ur. 1989), współzałożycielem, prezesem i CEO ICEYE, wybrzmiała też druga teza: Zachód przenosi rozpoznanie z lotnictwa do kosmosu, a rynek wojskowy staje się dziś najważniejszą kategorią wzrostu.

Rekordowy 2025: 25 satelitów i największe kontrakty w historii
Modrzewski opisuje miniony rok językiem, którego w polskim biznesie rzadko się używa bez przesady. Iceye nie tylko zwiększyło skalę operacji, ale też - jak wynika z rozmowy - przeskoczyło do ligi, w której kontrakty liczy się w miliardach,

a nie w milionach. Rozwój ma wymiar zarówno technologiczny, jak i organizacyjny.

- 2025 rok był dla nas rokiem ogromnych sukcesów: wystrzeliliśmy 25 satelitów, firma urosła o 100 procent do prawie tysiąca osób, a podpisaliśmy największe kontrakty w historii.

Najbardziej symboliczny jest finał roku: kontrakt z rządem Niemiec, domknięty 19 grudnia, wart miliard euro. To pokazuje, że ICEYE przestało być „ciekawą firmą z Europy”, a stało się dostawcą rozwiązań, po które sięgają państwa z twardej osi bezpieczeństwa.

- Zamknęliśmy rok kontraktem z rządem niemieckim na miliard euro - to był dla nas moment przełomowy.

„W Polsce też możemy”. Modrzewski odwraca logikę kompleksów

Pytanie o to, jak polski naukowiec i polska firma mogły stworzyć jedną z najlepszych technologii obserwacyjnych, Modrzewski przyjmuje jak test mentalności. Zwraca uwagę, że sam sposób stawiania pytania odsłania nieufność wobec własnych kompetencji. Odpowiedź jest prosta: da się - jeśli połączy się pracę, pomysł i odrobinę szczęścia.

- Samo to pytanie pokazuje, że wątpimy, czy polskie firmy mogą konkurować globalnie. A mogą: to ciężka praca, dobry pomysł i trochę szczęścia.

To ważny wątek w rozmowie: ICEYE ma być dowodem, że polscy inżynierowie i przedsiębiorcy nie są skazani na rolę podwykonawców. Firma buduje przewagę w niszy technologicznej, w której tempo wdrożenia i jakość danych są kluczowe.

Wojsko ciągnie rynek. „Świat przenosi się na rozwiązania satelitarne”

Modrzewski nie ukrywa, że dziś najważniejszy jest segment obronny. Z perspektywy firmy to nie tylko kwestia przychodów, ale też kierunku, w jakim zmierza cały rynek rozpoznania. W tle jest geopolityka - Europa i Zachód mają „przygotować się” na nową epokę bezpieczeństwa.

- Dziś rozwiązania wojskowe są pierwsze. Świat przenosi się z rozwiązań lotniczych na satelitarne, a ten wzrost dopiero jest przed nami.

Istotny jest wątek współpracy z USA. Modrzewski podkreśla, że amerykańskie siły zbrojne od lat są klientem ICEYE - wymagającym i trudnym. I za-

znacza, że nie jest łatwo sprzedać im dane satelitarne, jeśli nie pochodzą „od nich”. Tym bardziej, że Stany Zjednoczone mają własny przemysł kosmiczny.

- Siły zbrojne USA są naszym klientem od wielu lat. To wymagający partner, a Amerykanie zwykle nie lubią kupować „nie od siebie”, ale przewaga technologiczna ich do tego skłoniła.

Trzy przewagi Iceye: jakość, żywotność i tempo dostawy

Najbardziej techniczna część rozmowy dotyczy przewagi konkurencyjnej. ICEYE działa w segmencie satelitów obserwacji Ziemi w paśmie radarowym (SAR), co pozwala „widzieć” niezależnie od pogody i pory dnia. Modrzewski wskazuje trzy przewagi: rozdzielczość zobrazowań, wydajność i żywotność satelitów oraz tempo dostarczania satelity klientowi.

- Mamy trzy przewagi: najlepsze zobrazowania o najwyższej rozdzielczości, najdłuższą żywotność i wydajność satelitów oraz najszybszą dostawę.

Kluczowe jest to ostatnie: Iceye deklaruje zdolność dostarczenia satelity w mniej niż sześć miesięcy od podpisania kon-

traktu. W świecie, gdzie cykle projektowe często trwają lata, to przewaga o charakterze strategicznym.

- Typowe jest dla nas dostarczenie satelity klientowi w mniej niż sześć miesięcy od podpisania umowy.

„Amerykanie przejęli?” Modrzewski ucina: to plotka. A giełda? „Niewykluczone”

W rozmowie wraca wątek własności: czy Iceye to „polska firma”? Modrzewski opisuje strukturę jako mocno rozproszoną - po ponad 750 mln euro zebranych finansowań spółka ma ok. 30 inwestorów z różnych krajów, co przypominia bardziej firmę publiczną niż klasyczny startup. Jednocześnie podkreśla, że celem jest utrzymanie większości kapitału w rękach europejskich.

- To firma z rozproszoną strukturą: zebraliśmy ponad 750 milionów euro i mamy około 30 inwestorów z różnych krajów. Staramy się, by ponad 50 procent kapitału było europejskie.

Odpowiada też na powracającą plotkę o „przejęciu przez Amerykanów”: jego zdaniem to nieprawda od lat, a przewaga kapitału europejskiego rośnie. Jeśli chodzi o przyszłe finanso-

wanie, ICEYE po rundzie ok. 200 mln euro czuje się „dobrze dofinansowane”, ale wejście na giełdę pozostaje możliwe - bez wskazywania daty.

Jak wyprodukować więcej Iceye? „Trzeba próbować - nawet jeśli częściej się nie udaje”

W końcówce rozmowy Modrzewski formułuje prostą receptę na więcej historii sukcesu: zachęcać młodych do próbowania i normalizować porażki jako cenę innowacji. To nie jest slogan motywacyjny, tylko opis realiów: sukces jest rzadki, ale możliwy, jeśli system (i mentalność) pozwoli na wiele prób.

- Trzeba namawiać młodych przedsiębiorców i inżynierów, żeby próbowali. Nie wszystkim się uda, każdy sukces ma za sobą pasmo porażek, ale musimy próbować.

ICEYE pokazuje, że polska technologia może sprzedawać się na najbardziej wymagających rynkach - w tym wojskowych - i że w kosmosie liczy się nie tylko idea, ale tempo, skala i gotowość do wejścia w najtwardsze segmenty państwowych zamówień. W 2025 roku Modrzewski i jego zespół udowodnili to liczbami, które w polskim biznesie brzmią jak z innej planety. ©

GOSPODARKA POLSKI PARADOKS NISZCZY KONKURENCYJNOŚĆ

Jesteśmy największym producentem w Europie, a mamy najwyższe koszty

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Branża drzewna jest jednym z filarów polskiej gospodarki. Przez ostatnie dziesięć lat polskie przedsiębiorstwa drzewne i meblarskie zbudowały pozycję europejskiego lidera, a w niektórych segmentach, wręcz jednego z liderów światowych.

Obecnie jednak sektor znalazł się w punkcie krytycznym. Wysokie koszty i niekorzystne regulacje powodują, że dalsze utrzymanie tej pozycji staje się coraz trudniejsze - wyjaśnia Piotr Garstka, Dyrektor Biura Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego.

Od najsilniejszej branży do gwałtownych spadków

Ostatnie dwa lata przyniosły wyraźne załamanie koniunktury w niemal wszystkich segmentach branży drzewnej. Spadki wartości sprzedanej są powszechne i mają charakter strukturalny, a nie jedynie cykliczny. Szczególnie dotknięci są producenci podłóg, elementów wykończeniowych oraz pozostałych wyrobów z litego drewna, których spadki sięgają kilkudziesięciu procent rok do roku. W wielu firmach oznacza to utratę płynności finansowej oraz konieczność ograniczania produkcji.

- Branża drzewna przez ostatnią dekadę była jednym z najsilniejszych sektorów polskiej gospodarki. Jesteśmy europejskim liderem w produkcji mebli, wyrobów tartacznych i podłóg. Dziś jednak musimy jasno powiedzieć, że znajdujemy się w momencie głębokiego kryzysu. Spadki wartości sprzedanej są powszechne i sięgają w wielu segmentach kilkudziesięciu procent. To nie jest chwilowe spowolnienie, lecz efekt kumulacji wielu niekorzystnych czynników - podkreśla Piotr Garstka, Dyrektor Biura Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego.

Relatywnie najlepiej radzą sobie producenci płyt drewnopochodnych, którzy dzięki skali działania, wyższej automatyzacji i dywersyfikacji rynków zbytu są w stanie częściowo amortyzować negatywne zjawiska. Nie zmienia to jednak faktu, że cały sektor cierpi z powodu osłabionego popytu, zwłaszcza w budownictwie

i przemyśle meblarskim. Efektem jest mniejsza produkcja i ograniczenie inwestycji rozwojowych.

Przyczyny kryzysu są zarówno globalne, jak lokalne

Obecne problemy branży drzewnej mają wiele przyczyn. - Mamy do czynienia z załamaniem łańcuchów dostaw, skutkami wojny, globalnym kryzysem gospodarczym oraz spadkiem popytu na kluczowych rynkach eksportowych. Problem polega na tym, że na te czynniki zewnętrzne nakładają się decyzje krajowe, które dodatkowo osłabiają konkurencyjność polskich firm - uważa Piotr Garstka.

Dyrektor Garstka podkreśla, że nawet w trudnym otoczeniu makroekonomicznym możliwe byłoby utrzymanie względnej stabilności, gdyby dostęp do surowca był przewidywalny, a koszty produkcji pozostawały konkurencyjne względem innych krajów europejskich. Obecnie jednak oba te warunki nie są spełnione.

Malejące pozyskanie drewna to strategiczne zagrożenie dla sektora

Jednym z najpoważniejszych problemów branży jest systematyczne ograniczanie pozyskania drewna w Polsce. Decyzje o wyłączeniach obszarów leśnych, wprowadzaniu moratoriów oraz tworzeniu nowych form ochrony, takich jak tzw. lasy społeczne, powodują spadek dostępności surowca.

- Musimy się pogodzić z faktem, że drewna w Polsce będzie coraz mniej. Nie dlatego, że brakuje zasobów, lecz dlatego, że podejmowane są decyzje administracyjne ograniczające jego pozyskanie. Moratoria, wyłączenia całych obszarów leśnych oraz tworzenie nowych kategorii lasów powodują realny spadek dostępności surowca. Dla branży drzewnej to problem fundamentalny, bo drewno jest jedynym surowcem, na którym pracujemy.

Zdaniem branży, racjonalnym poziomem pozyskania byłoby utrzymanie go na poziomie zbliżonym do rocznego przyrostu drzewostanu, co pozwalałoby na zachowanie zasad zrównoważonej gospodarki leśnej. Tymczasem obserwowany trend jest odwrotny: wolumen pozyskania maleje, a niepewność co do przyszłych decyzji dodatkowo utrudnia



Ostatnie dwa lata przyniosły załamanie koniunktury w niemal wszystkich segmentach branży drzewnej

planowanie działalności i inwestycji.

- W przeciwieństwie do wielu innych sektorów przemysłu, branża drzewna nie ma możliwości zastąpienia podstawowego surowca innym materiałem. Jeżeli zabraknie drewna, po prostu nie będzie produkcji. Dlatego dostępność surowca w odpowiedniej ilości i jakości powinna być traktowana jako kwestia strategiczna, a nie wyłącznie środowiskowa czy polityczna - alarmuje Garstka.

Najdroższe drewno w Europie to bariera konkurencyjności

Szczególnie dotkliwym problemem dla przedsiębiorców jest poziom cen drewna w Polsce. Analizy oparte na danych Lasów Państwowych jednoznacznie wskazują, że średnia cena surowca w Polsce jest obecnie najwyższa w Europie.

- Dotyczy to zarówno drewna iglastego, jak i liściastego, w tym dębu. Mówimy o danych opartych na oficjalnych systemach sprzedaży Lasów Państwowych, a nie o szacunkach branżowych. Dla wielu firm oznacza to utratę opłacalności produkcji już na poziomie surowca - wylicza Piotr Garstka.

W niektórych regionalnych dystryktach wzrosty cen w ciągu roku sięgają 30-35 procent. Dla wielu przedsiębiorstw oznacza to drastyczny wzrost kosztów produkcji, którego nie da się w pełni przenieść na odbiorców końcowych. W efekcie rentow-

ność spada poniżej kosztu pozyskania kapitału.

- Przy tak wysokich cenach drewna coraz więcej firm rezygnuje z zakupu surowca w Polsce i szuka alternatyw za granicą. To sytuacja paradoksalna: kraj będący jednym z największych producentów wyrobów z drewna w Europie staje się rynkiem o najmniejszej konkurencyjności kosztowej. W dłuższej perspektywie prowadzi to do erozji całego łańcucha wartości - alarmuje Piotr Garstka.

Najbardziej wartościowe gatunki trafiają za granicę

Choć oficjalnie wskazuje się na spadek eksportu, branża zwraca uwagę, że nie jest on efektem świadomej polityki ochrony rynku krajowego. W poprzednich latach ponad 3 mln m drewna rocznie trafiało za granicę.

- Od lat apelujemy o wprowadzenie mechanizmów chroniących krajowy rynek surowca. Nie chodzi o całkowite zamykanie eksportu, ale o priorytetowe zabezpieczenie potrzeb polskich przedsiębiorstw. Dziś takich mechanizmów po prostu nie ma. W efekcie najbardziej wartościowe gatunki, jak dąb, trafiają na rynki zagraniczne, podczas gdy krajowe firmy zaczynają odczuwać ich realny niedobór. Często mówi się, że eksport drewna do Chin spada i przedstawia się to jako sukces. Tymczasem spadek ten nie wynika z działań państwa, lecz ze zmiany struktury popytu. Eks-

port drewna dębowego do Chin wzrósł w ciągu roku o ponad 100 procent. To pokazuje, że w przypadku deficytowych surowców nie mamy żadnych narzędzi obrony rynku krajowego - wskazuje Piotr Garstka.

Regulacje, biurokracja, coraz gorszy surowiec i koszty pracy

Nie pomagają nowe regulacje, w tym unijne rozporządzenie EUDR, które nakłada na przedsiębiorców obowiązek szczegółowego dokumentowania pochodzenia drewna. Branża wskazuje, że rozwiązania te generują znaczne koszty administracyjne, nie zwiększając realnie ochrony środowiska.

- W naszej ocenie są to rozwiązania kosztowne, mało skuteczne i nieproporcjonalne do efektów. Firmy, które pozyskują drewno z Lasów Państwowych, muszą udowadniać jego zrównoważone pochodzenie, mimo że cały system leśny w Polsce już opiera się na zasadach zrównoważonej gospodarki.

Przedsiębiorcy zwracają uwagę na pogarszającą się jakość surowca oferowanego na rynku.

- Problemem nie jest wyłącznie cena, ale również jakość surowca. Zmiany warunków technicznych powodują, że firmy płacą więcej za drewno o gorszych parametrach. To generuje dodatkowe koszty produkcji, utrudnia automatyzację i obniża efektywność zakładów. W efekcie tracimy kolejne

elementy naszej przewagi konkurencyjnej.

Na trudną sytuację branży nakładają się rekordowo wysokie ceny energii, należące do najwyższych w całej Europie, oraz systematyczny wzrost kosztów pracy. Te czynniki dodatkowo ograniczają możliwości konkurowania z producentami z Niemiec, Skandynawii czy Austrii, gdzie warunki kosztowe są często bardziej stabilne.

- Dziś mamy w Polsce jedne z najwyższych cen energii w Europie, a koszty pracy systematycznie rosną. W połączeniu z drogim surowcem oznacza to, że polskie firmy przegrywają konkurencję kosztową z zakładami w innych krajach. To jeden z głównych powodów, dla których coraz częściej słyszymy o relokacji produkcji.

Coraz więcej dużych firm rozważa przenoszenie produkcji poza granice kraju. Nie dlatego, że nie chcą inwestować w Polsce, ale dlatego, że warunki ekonomiczne przestają być racjonalne. Jeżeli ten trend się utrzyma, będziemy mieli do czynienia z realną deindustrializacją części regionów.

- Branża drzewna zatrudnia bezpośrednio około 400 tysięcy osób, a wraz z sektorami powiązanymi ponad pół miliona. W wielu mniejszych miejscowościach tartak czy fabryka mebli są największym, a czasem jedynym pracodawcą. Każde ograniczenie działalności tych firm to realne ryzyko dla lokalnych społeczności i samorządów - alarmuje Piotr Garstka.

Potrzeba dialogu, partnerstwa i przewidywalności

Przedstawiciele branży wskazują, że przyszłość sektora zależy od dialogu pomiędzy przedsiębiorcami, Lasami Państwowymi oraz administracją publiczną. Chodzi o przewidywalność dostaw surowca, stabilne zasady jego sprzedaży oraz dostosowanie regulacji do realiów technologicznych i ekonomicznych.

- Branża drzewna i leśnictwo to ta sama gałąź gospodarki. Jeżeli jedna strona ją podcina, druga również na tym traci. Potrzebujemy partnerskiego dialogu, przewidywalności i długofalowej strategii. Tylko w ten sposób jesteśmy w stanie utrzymać pozycję lidera w Europie i dalej rozwijać ten sektor - podsumowuje Piotr Garstka. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrodkowo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznicze
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

ROŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

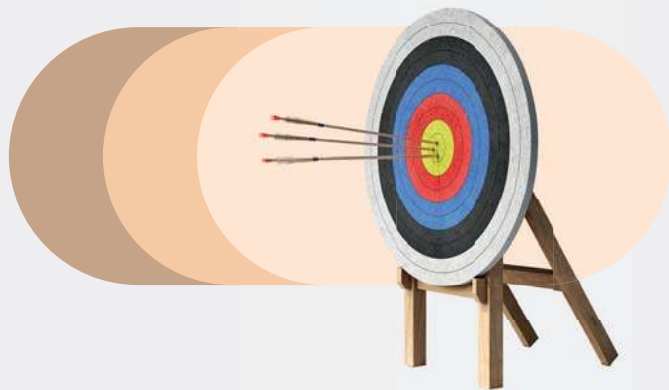
USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl



Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

ZAWIADOMIENIE

Nasz znak: **AB.6740.6.10.2025**

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst – Dz. U. z 2024 roku, poz. 311) – zawiadamiam, że na wniosek Burmistrza Sulechowa w dniu **21 stycznia 2026 r. została wydana decyzja zezwalająca na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej nr 103232F – ul. Mieszka I w Sulechowie w związku z wykonaniem chodnika.**

W związku z powyższym informuję, że w terminie 14 dni od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia – w Starostwie Powiatowym w Zielonej Górze, ul. Podgórna 5, pok. 123 – strony mogą zapoznać się z treścią decyzji.

REKLAMA

Zielona Góra, dnia 21 stycznia 2026 r.

0011468197

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuje pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy, oprocentowanie od 5,30%, bez żadnych dodatkowych opłat i prowizji na cele związane z rozwojem działalności gospodarczej na terenie Województwa Lubuskiego. Źródło finansowania: Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd Województwa Lubuskiego Tel. kontaktowy +48 600 052 223, k.joachimczak@ecdf.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

FACHOWO i solidnie kompleksowe remonty mieszkań tel 603-380-166

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

REKLAMA

0011457167

INFORMATOR POGRZEBOWY

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685**.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083** Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

U nas nie było zdrad. Po prostu nie było miłości od pewnego czasu

Michał Koterski o swym rozstaniu z Marcelą Leszczak w podcaście Cypriana Majchera Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 13

Krzysztof Cugowski nie podejmuje obiadem
Popularny wokalista przyznał ostatnio w wywiadzie dla „Faktu”, że regularnie, co roku, przyjmuje księdza z wizytą „po kolędzie”. Powiedział jednak: – Nie robimy żadnych ekstra przygotowań. U nas to zwyczajny dzień. Nie ma też mowy o podejmowaniu duchownego obiadem czy czymś specjalnym.



Moloch

Canal+ Premium, 20:00
Po zamachu na prezydenta Czech dziennikarz śledczy Martin Braun (Jan Révai) łączy siły z młodą internetową śledczą Julie (Eliza Rycembel), aby odkryć prawdę stojącą za atakiem. Oboje wpłatają się w grę tajnych służb, polityki i sił zdegenerowanych, by – z różnych powodów – tę prawdę ukryć.

Niezwykle podróże koleją

Planete+ HD, 20:50
Ten serial to szansa, aby przeżyć przygodę, poznać obyczaje oraz zobaczyć zapierające dech w piersiach widoki. Każdy region, miasto i pociąg to idealne miejsce do wymieniania się doświadczeniami życiowym.

Pianista

TVP Historia, 21:00
Losy Władysława Szpilmana, polskiego kompozytora i pianisty żydowskiego pochodzenia, który po likwidacji getta warszawskiego ukrywał się w okupowanej stolicy. Film Romana Polańskiego dostał trzy Oscary.

Krótką kronikę dłuższego życia

BBC Earth, 22:55
Historyk David Olusoga i autor książek popularnonaukowych Steven Johnson analizują historię osiągnięć ludzkości w kwestii zdrowia. Rzucają światło na przełomowe odkrycia i uświadamiają, że wysiłek ludzkiej zbiorowości może przynieść efekty, jak choćby podwojenie długości życia w czasie krótszym niż 100 lat.

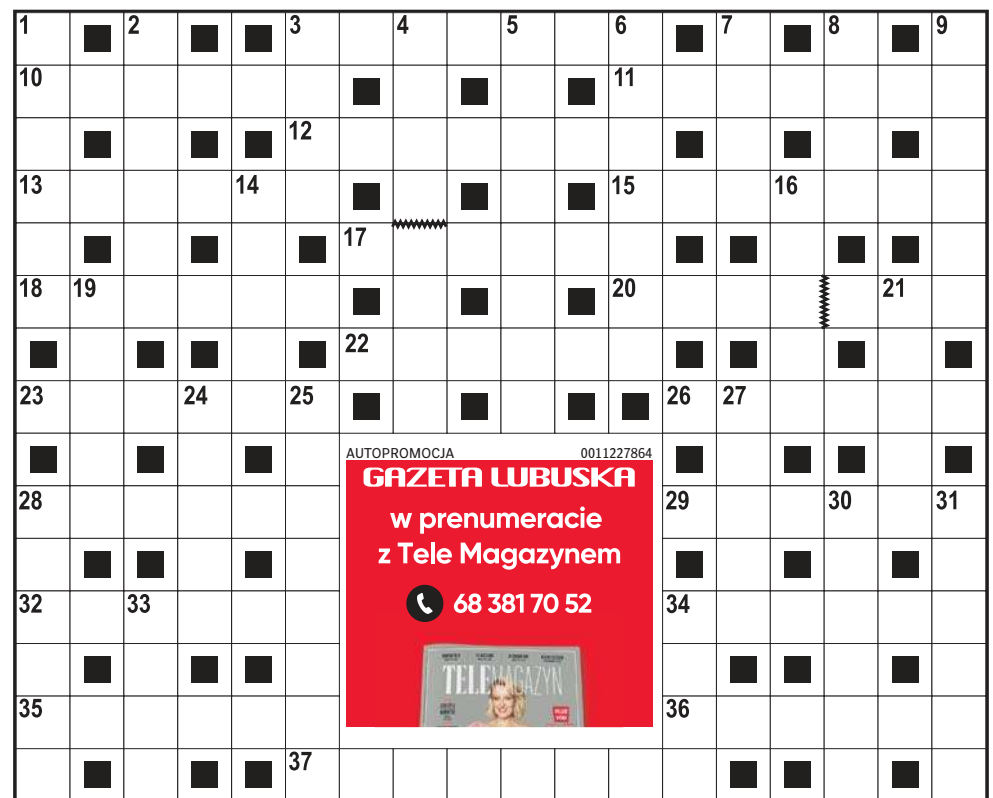
Teresa Lipowska nie jest podekscytowana
Powrót Agnieszki Perepeczko do „M jak miłość” po niemal dwóch dekadach wywołał nie małe poruszenie wśród fanów serialu. Nie wszyscy są jednak tym zachwyceni. Teresa Lipowska w rozmowie z „Super Expressem” wyraziła się na ten temat z rezerwą. – Mnie to specjalnie nie ekscytuje. Wróciła na jeden odcinek, nie wiem, czy powinna na więcej. Kiedyś ktoś miał powód, że zrezygnował z tego wątku Simony. Czy jest sens do niego wracać? Nie będę oceniać, bo nie wypada – powiedziała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Poziamo:
3) smaczny wypiek z Torunia,
10) model stajenki betlejemskiej,
11) „Pan Tadeusz” lub „Ludzie bezdomni” dla ucznia,
12) muzyczne talerze, żele,
13) odpowiedź cios za cios,
15) zakres wiedzy objętej nauczaniem szkolnym,
17) niechętnie wydaje swoje pieniądze, liczykupa,
18) niezwykle rzadki, szlachetny minerał z grupy korundu,
20) film z rolą Dustina Hoffmana,
22) sytuacja bez wyjścia, martwy punkt,
23) rodzaj ganku kolumnowego,
26) podstawowa lub wyższa,
28) chroniony, zwinnie ssak tatrzański,
29) upiększenie negatywu fotograficznego,
32) ciasto pieczone na rożnie,
34) dramat Stanisława Wyspiańskiego z Chocholem i Stańczykiem,
35) koń z polskiego serialu,
36) grecka bogini księżycy, kochanka Endymiona
37) chłopięcy rozum, odpowiedzialność.

Pionowo:

1) sztabacki figiel, psota,
2) w parze z Hercegowiną,
3) ręczne narzędzie murarskie,
4) zagrał główną rolę w filmie „Chopin, Chopin!”
5) taki, który nie ma jeszcze osiemnastu lat,
6) część Krakowa z Cmentarzem Rakowickim,



7) strzelać Panu Bogu w ..., czyli niecelnie,
8) król Puszczy Białowieskiej,
9) krzew o wonnych kwiatach,
14) resztki wiekowej budowli,
16) przybudówka przed wejściem do domu,
19) szlachetny metal o złotym połysku,
21) miękka tkanina jedwabna,
24) alkaloid w liściach herbaty,

25) budynek zgromadzenia zakonnego,
27) „... na kraterze”, powieść Wańkowicza,
28) sześciennik do gier towarzyskich,
30) bardzo słodka herbata,
31) kolor wiosny lub nadziei,
33) boisko dla Huberta Hurkacza,
34) służy pszczołom do budowy plastrów.

ROZWIĄZANIE NR 12

PODSTĘP ■ P ■ LADY PANK
O ■ E ■ E ■ AMICA ■ E ■ O ■ I ■
PITAWAL ■ E ■ TARAPATT
A ■ A ■ J ■ LARWA ■ M ■ Y ■ E ■
SYLWETA ■ Z ■ CHALTURA
A ■ E ■ SKECZ ■ O ■ S ■
KREZUS ■ E ■ L ■ POZYTEK
I ■ Y ■ CENZOR ■ K ■ K ■ R
OSTRZE ■ MOCARZ
D ■ O ■ N ■ U ■ H ■ T
LUSTRO ■ SIEJBA
U ■ H ■ G ■ T ■ R ■ E ■
DNIEPR ■ ATLETA
E ■ B ■ A ■ F ■ A ■ O ■
KWAS ■ FASTRYGA ■ KINO

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny zapowiada postęp, ale uważaj na impulsywne słowa. Niektóre mogą Cię sporo kosztować...
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja pomogą domknąć pewne sprawy. Horoskop na dziś mówi, że wieczór będzie sprzyjał rozmowom i relaksowi.
Baran (21.03 - 19.04)
Dzień pełen kontaktów i pomysłów. Wybierz priorytety. Horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że nadmiar bodźców może rozproszyć uwagę.

Byk (20.04 - 20.05)
Intuicja poprowadzi Cię dobrze. Horoskop dzienny radzi zadbać o granice emocjonalne i pozwolić sobie na chwilę ciszy...
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że to dobry moment na wystąpienie lub śmiały krok zawodowy.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie planów da ulgę. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że mały detal okaże się kluczowy, więc nie ignoruj sygnałów.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach wymaga szczerości. Horoskop dzienny mówi, że krótka rozmowa może naprawić więcej niż długie milczenie.
Panna (23.08 - 22.09)
Determinacja pomoże przebić mur. Horoskop na dziś radzi uważać jednak na przeszkody, bo raczej nie wszyscy wokół będą ci przychylni.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm dodaje skrzydeł. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że sprzyja też nauce i podróżom, nawet tym planowanym spontanicznie.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Obowiązki idą sprawnie, gdy trzymasz rytm. Horoskop dzienny radzi jednak nie zapominać o odpoczynku po intensywnym dniu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablone myślenie przyniesie rozwiązanie. Horoskop na dziś to wskazówka, by podzielić się ideą. Ktoś ze znajomych ją doceni.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość to atut. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że twórcze zajęcie poprawi nastrój, a drobny gest zbliży do kogoś ważnego.

Polacy za granicą: Liderzy kadry na dwóch biegunach

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Piotr Zieliński zebrał sporo komplementów za występ przeciw Pizie. Natomiast na Roberta Lewandowskiego spadły w Hiszpanii gromy po słabej grze przeciwko Realowi Oviedo.

Inter Mediolan podejmował słabiotką Pizę w Serie A i został zaskoczony. W 23. minucie beniaminek wygrywał już 2:0, po trafieniach Stefano Moreo. Wydawało się, że gospodarze są blisko kompromitacji, ale w 39. minucie Inter dostał rzut karny. Futbolówkę na 11. metrze ustawił Piotr Zieliński i się nie pomylił.

Reprezentant Polski dał sygnał do ataku, straty zostały odrobione przed przerwą, a w drugiej połowie Inter dokonał dzieła zniszczenia. Bramki strzelili Federico DiMarco, Ange-Yoan Bonny i Henrikh Mkhitaryan.

„Zastąpił Calhanoglu i wyglądał jak przejęcie pałeczki ulubionego superbohatera. Robi to dobrze i strzela decydującego karnego” – napisano. Zieliński został oceniony w serwisie „fcenter1908.it” na 7/10.

„Rozpoczął powrót do meczu. Chivu powierzył mu kluczową rolę w drużynie po kontuzji Calhanoglu i nie wydaje się to złym pomysłem. Z każdą piłką radził sobie mistrzowsko” – ocenił „tuttomercatoweb.com”.

Robert Lewandowski ma tylko 9 bramek w rozgrywkach La Liga i po jednej w Lidze Mistrzów i w Superpucharze Hiszpanii. W niedzielę Barcelona zmierzyła się z Realem Oviedo, najsłabszą drużyną ligi. Lewandowski często tracił piłkę, i to w dość prostych sytuacjach. Najlepszą okazję miał w ostatnich sekundach. Niestety trafił w bramkarza. Barcelona wygrała 3:0.



Piotr Zieliński i Robert Lewandowski za występy w miniony weekend zebraли bardzo różne recenzje

Reporter katalońskiego dziennika „Cronica Global” ma wyraźnie dosyć naszego napastnika: „Prawda jest taka, że Robert dał trenerowi wiele powodów, aby przestał regularnie korzystać z usług jego, a Deco i Laporcie, by oferta przedłużenia kontraktu nigdy nie nadeszła” – napisał.

Łukasz Skorupski wrócił po kontuzji, ale nie był to udany powrót reprezentacyjnego bramkarza. W meczu Ligi Europy z Celtikiem, przy pierwszym golu, podał piłkę prosto pod nogi Daizena Maedy. W weekend, w meczu Serie A, po bezmyślnym wyjściu do piłki, minął się z futbolówką, a następnie sfaulował rywala. Sędzia pokazał mu czerwoną kartkę.

RAPORT KADROWICZÓW JANA URBANA:

● Bramkarze:

Bartłomiej Drągowski (Widzew Łódź) – nie grał w sparingu z Banikiem. Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) – 90 minut w przegranym 1:3 meczu z Mainz. Łukasz Skorupski (FC Bologna) – 56 minut i czerwona kartka w przegranym 2:3 meczu z Genoą.

Mateusz Kochalski (Karabach Agdam) – na ławce rezerwowych w przegranym 0:2 meczu z Kapaz. ● Obrońcy:

Jan Bednarek (FC Porto) – mecz z Gil Vicente 26 stycznia. Matty Cash (Aston Villa) – 90

minut w wygranym 2:0 meczu z Newcastle. Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) – klub nie grał w weekend. Jakub Kiwior (FC Porto) – mecz z Gil Vicente 26 stycznia. Przemysław Wiśniewski (Spezia Calcio) – na ławce w wygranym 1:0 meczu z Avelino.

Paweł Wszołek (Legia Warszawa) – kontuzja. Jan Ziółkowski (AS Roma) – cały mecz z Milanem 1:1 na ławce.

● Pomocnicy:

Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) – nie grał w ten weekend. Jakub Kamiński (FC Koeln) – 90 minut w przegranym 1:2 meczu z Freiburgiem. Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) – nie grał w ten weekend.

Kacper Kozłowski (Gaziantep FK) – kontuzja.

Filip Różga (Sturm Graz) – nie grał w ten weekend.

Michał Skóraś (KAA Gent) – 90 min i asysta w wygranym 4:0 meczu ze Standardem Liege.

Bartosz Slisz (Brøndby IF) – nie grał w ten weekend.

Sebastian Szymański (Rennes) – 14 minut w przegranym 0:2 meczu z Lorient.

Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) – 60 minut w wygranym 4:0 meczu z Parmą.

Piotr Zieliński (Inter Mediolan) – 90 minut i bramka w wygranym 6:2 meczu z Pizą.

● Napastnicy:

Adam Buksa (Udinese Calcio) – kontuzja łydki.

Robert Lewandowski (FC Barcelona) – 90 minut w wygranym 3:0 meczu z Oviedo.

Krzysztof Piątek (Al-Duhail) – 90 minut w przegranym 2:0 meczu z Al-Wahda.

Karol Świdorski (Panathinaikos Ateny) – 10 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Antrimotosem. © ©

Iga Świątek powalczy o półfinał Australian Open z Jeleną Rybakiną

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek jest już w ćwierćfinale wielkoszlemowego Australian Open. W pojedynku o półfinał zmierzy się jutro z Jeleną Rybakiną z Kazachstanu.

W pierwszej rundzie Polka wygrała z Chinką Yue Yuan 7:6 (7-5), 6:3, w drugiej z Czeszką Marie Bouzkovą 6:2, 6:3, a w trzeciej z Rosjanką Anną Kalinską (nr 31.) 6:1, 1:6, 6:1. W ćwierćfinale zmierzyła się z reprezentantką gospodarzy Madisonn Inglis.

Wiceliderkę rankingu i reprezentantkę gospodarzy dzieliła prawdziwa przepaść. Inglis zajmuje dopiero 168. miejsc w światowym zestawieniu, i to było wiadać na korcie. Pierwszą partię Polka wygrała po zaledwie 31. minutach 6:0. W drugiej gry było nieco więcej, ale o nawiązaniu walki przez Inglis nie było mowy. Świątek wygrała 6:3, a cały mecz 2:0 po zaledwie godzinie i 13. minutach.

Turniej w Australii rozgrywany jest w ekstremalnych warunkach. We wtorek termome-

try w Melbourne wskazywały nawet 44 stopnie Celsjusza. Świątek po meczu przyznała, że jest nieco przerażona tym, w jakich warunkach przyjdzie jej stoczyć bój o awans do półfinału.

– To jakies szaleństwo. Wszyscy uważają na siebie. Nie wyobrażam sobie grać w takich warunkach – powiedziała Iga.

A w jutrzejszym pojedynku o półfinał Świątek zmierzy się z rostawioną z numerem piątym Jeleną Rybakiną z Kazachstanu, która w 1/8 finału pokonała Belgijkę Elise Mertens 6:1, 6:3. W obecnej edycji AO nie przegrała jeszcze seta, a w żadnym meczu nie oddała rywalce więcej niż siedem gemów.

Historia rywalizacji Świątek z Rybakiną jest bogata. Do tej pory zagrały ze sobą 11 spotkań, z których sześć wygrała Polka. Aż pięć razy mierzyły się w poprzednim sezonie: cztery pierwsze mecze padły łupem Świątek, w tym ćwierćfinał French Open. W listopadzie Polka przegrała jednak z reprezentantką Kazachstanu 6:3, 1:6, 0:6 w WTA Finals, w którym Rybakina ostatecznie triumfowała.

© ©



W pojedynku o półfinał Iga Świątek zmierzy się z rostawioną z numerem piątym Jeleną Rybakiną

KRÓTKO

UNIHOKEJ

Przegrali na wyjeździe i stracili pozycję wiceliderów Unihokeiści Lokomotivu Czerwieńsk przegrali na wyjeździe z Absolwentem Siedlec 7:11 w meczu na szczycie pierwszej ligi. Po tej porażce lubuski zespół stracił pozycję wicelidera na rzecz niedzielnego rywala.

PIŁKA RĘCZNA

Zielonogórcy juniorzy odpadli w ćwierćfinale MP SMS AZS UZ Zielona Góra zajęła trzecie miejsce w rozgrywanym na własnym boisku turnieju

nieju 1/16 finału mistrzostw Polski juniorów i odpadł z dalszej rywalizacji. W pierwszym meczu gospodarze pokonali LKS OSiR Komprachcice 32:24, a w kolejnych ulegli SKF KPR Sparcie Oborniki Wlkp. 28:41 i Chrobremu Głogów 24:34. Awansowały ekipy z Obornik Wlkp. i Głogowa.

KOSZYKÓWA

SKM Zastal drugi w turnieju Centralnej Ligi Juniorów Koszykarze REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra byli gospodarzami turnieju Centralnej Ligi Juniorów. Wygrali swoje dwa pierwsze pojedynki - z Pyrą AZS Szkołą Gortata Poznań 86:73 i PGE Spół-

nią ZS 2 Stargard 82:65 - a w trzecim przegrali z Eneą Basketem Poznań 72:82. Turniej wygrała Enea Basket, wyprzedzając zielonogórczan.

KOSZYKÓWKA

Enea AZS AJP Gorzów z awansem do półfinałów MP U-19 Enea AZS AJP Gorzów była gospodarzem ćwierćfinałowego turnieju mistrzostw Polski juniorek U-19. Gorzowianki w swoim pierwszym meczu pokonały ISWJ KMS Stalmach Wisłę Kraków 108:65, w drugim przegrały z Basketem 4 Ever Ksawerów 81:84, a w trzecim zwyciężyły Polonię Warszawa 85:45. Turniej wygrał Basket 4 Eever, przed

Eneą AZS AJP. Obydwie drużyny awansowały do półfinałów.

FUTSAL

Zielonogórczanki zostawiły punkty w Katowicach Futsalistki AZS UZ Zielona Góra przegrały na wyjeździe z UKKS Katowice 2:5 (0:0) w drugim meczu rewanżowej rundy pierwszej ligi. Gole dla zielonogórczanek zdobyły Barbara Kowalska i Paulina Weryszko.

STRZELECTWO

Podium juniorki młodszej Gwardii w zawodach w Wilnie Trzy zawodniczki reprezentowały Gwardię Zielona Góra

w zawodach „Polonia 2026” w Wilnie. Najlepiej z nich wypadła juniorka młodsza Julia Kaczmarek, która dwukrotnie zajęła trzecie miejsce w strzelaniu z karabinu pneumatycznego. Juniorka młodsza Aleksandra Szwarczyńska była piątą w konkurencji pistoletu pneumatycznego, zaś młodziczka Laura Adamska dwunastą również w karabinie pneumatycznym.

TENIS STOŁOWY

Palmiarnia Zielona Góra została liderem pierwszej ligi Bardzo udany weekend zanotowali pierwszoligowi pingpongiści Palmiarni I Zielona Góra. Na własnych stołach od-

nieśli dwa zwycięstwa po 6:4 - z PGE Fibrain AZS Politechniki Rzeszów i rezerwami Bogorii Grodzisk Mazowiecki (Irisbek Artukmetov 1+1,5, Samuel Michna 2,5+1,5, Dominik Soliło 0+0,5, Patryk Żyworenek 2,5+2,5). Rezerwy Palmiarni, grając we własnej hali, uległy rzeszowskiej drużynie 2:8 (Bukdaulet Akimali i Krzysztof Michno po 1, Dawid Staniowski i Łukasz Wachowiak po 0). W tabeli Palmiarnia I została liderem - po 13. kolejkach ma 19 punktów, zaś Palmiarnia II jest „czerwoną latarnią” (zajmuje 10. miejsce) z dorobkiem tylko 2 „oczek”. (rg, rk)

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

Zielonogórzanki przywiozły komplet punktów z Łodzi

W 13. serii gier w I lidze kobiet debiutujący na tym poziomie Osiński-Trans AZS UZ Zielona Góra wygrał na wyjeździe z ChKS PŁ Łódź 24:20. Po tym cennym zwycięstwie zielonogórzanki zajmują wysokie, 5. miejsce w tabeli z dorobkiem 23 pkt. i bramkowym bilansem 322:363.

KOSZYKÓWKA

Zwycięstwo „Kangurów” i porażka zastalców w II lidze

Wyniki lubuskich koszykarzy w 21. serii spotkań grupy D II ligi: EIG CEZIB Kangoo Basket Gorzów - Wiara Lecha Poznań 98:73, REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra - Team-Plast KK Oleśnica 82:91. W tabeli gorzowianie plasują się na 4. pozycji - 34 pkt. (małe „oczka” 1755:1694), zaś zielonogórzanie na 14. - 25 pkt. (1497:1595).

SIATKÓWKA

Ważne zwycięstwo Olimpij, PGE AS Stilon przegrał do zera

W 16. serii spotkań w II lidze mężczyzn spośród Lubuszan grały tylko zespoły z grupy I. Olimpia Sulęcín pokonała Krishome Września 3:2, natomiast PGE Akademia Siatkówki Stilon Gorzów przegrał z Volley Team Żychlin 0:3. W tabeli Olimpia jest 8. - 19 pkt. (sety 29:36), a PGE AS Stilon 11. - 12 pkt. (19:39). W grupie III mecz BS Żagań WKS Sobieski Żagań - Gwardia Wrocław został przełożony na 38 stycznia, zaś MLKS ABO Energy Gubin pauzował. (rg)

KOSZYKÓWKA

Zasadniczy sezon w Orlen Basket Lidze Kobiet wkracza w decydującą fazę. W 17. serii spotkań KSSSE Enea AJP podejmie dziś w Arenie Gorzów Artego Bydgoszcz (początek o godz. 18.00, w pierwszej rundzie 95:60 dla gorzowianek). Zdecydowanymi faworytkami tej potyczki są Lubuszanki, liderujące tabeli z dorobkiem 13 zwycięstw i 3 porażek. Bydgoszczanki są 11. (przedostatnie) z bilansem 6 wygranych i 10 przegranych.



FOT. PZKOSZ

PIŁKA RĘCZNA

Szczypiorniści Rajbud Development Stali Gorzów (Liga Centralna) pokonali u siebie w towarzyskim meczu UKS Tójkę Nowa Sól (I liga) 33:27. Obydwa zespoły przygotowują się do drugiej części sezonu.

Zielonogórski klub działa ledwie cztery lata, a już jest kuźnią talentów

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

TENIS. Pięć medali mistrzostw Polski i trzy powołania do reprezentacji Polski - to znakomity bilans młodych zawodników Zielonogórskiego Klubu Tenisowego z ostatnich tygodni. Młody ośrodek szkoleniowy należy do grona najszybciej rozwijających się nie tylko na Ziemi Lubuskiej.

Końcówka minionego roku i początek nowego, to niezwykle bogaty w sukcesy czas dla tenisistów ZKT Zielona Góra. Klub oznajmił w mediach społecznościowych, że właśnie „zapisuje nowy rozdział swojej historii”. A dalej czytamy: „Po fenomenalnych mistrzostwach Polski, podczas których nasi zawodnicy w ciągu jednego tygodnia zdobyli pięć medali w trzech kategoriach wiekowych, klub osiągnął kolejny wyjątkowy sukces. Po raz pierwszy aż troje zawodników ZKT otrzymało powołanie do reprezentacji Polski na Drużynowe Mistrzostwa Europy!”

Anita Cytrycka powołana została do kadry U16 na eliminacje w Pszczynie, Natalia Cytrycka (U14) na kwalifikacje na Łotwie, a Mikołaj Sęk (U12) na eliminacje w Bułgarii. Cała trójka wymienionych oraz kolejna zawodniczka zielonogórskiego klubu Kornelia Ptak



FOT. ZKT ZIELONA GÓRA

Anita Cytrycka zdobyła niedawno dwa medale MP do 16 lat

otrzymywali już w przeszłości reprezentacyjne powołania.

Imponujące pasmo sukcesów

Wspomniane medale zdobyte na mistrzostwach Polski to nie wszystkie sukcesy, po jakie sięgali na przełomie 2025 i 2026 roku zawodnicy ZKT. Warto ich wymienić, razem z pasmem ostatnich, najważniejszych osiągnięć:

- Anita Cytrycka: dwa brązowe medale w halowych mistrzostwach Polski do 16 lat

w Toruniu (gra pojedyncza i podwójna), dwa złote medale w Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym do 16 lat w Szczawnie-Zdroju (gra pojedyncza i podwójna);

- Mikołaj Sęk: dwa srebrne medale w halowych mistrzostwach Polski do 12 lat w Bielsku-Białej (gra pojedyncza i podwójna), brązowy medal w grze pojedynczej oraz srebro w podwójnej w Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym do 12 lat w Bielsku-Białej;

- Natalia Cytrycka: brązowy medal w mistrzostwach Polski do 14 lat w Kozerkach (gra pojedyncza), złoty medal w Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym do 14 lat w Bytomiu (gra pojedyncza),

- Kornelia Ptak: złoty medal w grze pojedynczej oraz srebro w debłu w Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym do 12 lat w Pszczynie;

- Bona Radkiewicz: złoty medal turnieju Tenis 10 (kategoria zielona) w Szczawnie-Zdroju, srebrny Bony Radkiewicz w turnieju Phoenix Kids Cup (kategoria zielona) w Poznaniu.

Trening, pasja, determinacja...

Zielonogórski Klub Tenisowy powstał zaledwie cztery lata temu, a już może pochwalić się wynikami, które stawiają go w gronie najszybciej rozwijających się ośrodków szkolenia tenisowego, nie tylko w regionie.

- Setki godzin treningów, pasja trenerów i determinacja młodych zawodników oraz wsparcie ich rodzin, przełożyły się na imponującą listę sukcesów - twierdzi Łukasz Sęk, szkoleniowiec w ZKT. - Stąd też coraz częstsza obecność reprezentantów klubu w kadrach narodowych.

Wysoki poziom szkolenia potwierdzają także rankingi Polskiego Związku Tenisowego. Natalia Cytrycka 2025

rok zakończyła na drugim miejscu w kategorii U12, a Anita Cytrycka na czwartym na liście zawodniczek do 14 lat. Z kolei Mikołaj Sęk w najnowszym rankingu zajmuje szóstą lokatę w kategorii do 12 lat, a Kornelia Ptak siódme. To oznacza, że w Zielonej Górze rośnie kolejne pokolenie tenisowych talentów.

Bez wsparcia nie byłoby takich efektów

- Klub nie tylko szkoli, ale również aktywnie organizuje życie tenisowe regionu - mówi Łukasz Sęk. - W Zielonej Górze regularnie odbywają się turnieje Tenis10, mistrzostwa województwa i ogólnopolskie turnieje klasyfikacyjne. W 2025 roku zorganizowaliśmy ich aż dziesięć.

Rozwój klubu nie byłby jednak możliwy bez wsparcia instytucji i partnerów. - Wspierają nas Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zielonej Górze, Urząd Miasta Zielona Góra, Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, Ministerstwo Sportu i Turystyki, Lubuski Związek Stowarzyszeń Tenisowych oraz firma Aqua - wymienia Łukasz Sęk. - Dzięki temu możemy nie tylko szkolić zawodników na wysokim poziomie, ale także prowadzić bezpłatne zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży, popularyzując tenis w regionie.

©@

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał
Darżynkiewicz



Zima. Takiej ze śniegiem i tęgim mrozem przez czas dłuższy niż miesiąc dawno nie było. Ile jeszcze potrwa, tego z całą pewnością nikt nie przewidzi. Ekstremalne warunki za oknem dobrze wpływają na cierpliwość kibica

żużlowego, bo jak tu myśleć o inauguracji sezonu? Ostatnie lata pod tym względem były trudniejsze, bo już w pierwszych dniach lutego - najczęściej podczas zimowych ferii - pachniało wiosną. Aura zachęcała do wyjazdu na tor, a śmiazków nie

BĘDZIE TYLKO... NA WACIKI

brakowało. Warczące motocykle w lutym powodowały większą tęsknotę za emocjami ligowymi, a te - jak wiadomo - dopiero w kwietniu.

Zima w zimie już zaskoczyła piłkarzy niemieckiej Bundesligi, a od piątku da o sobie znać także podczas meczów naszej ekstraklasy. Piłkarska wiosna w styczniu, ale wyjątkowo w śnieżnym anturażu. Tego dawno nie było.

Dawno nie było też obniżki stawek dla żużlowców. Ci naj-

lepsi na świecie zarobią mniej. Pulę nagród dla zawodników w Grand Prix obniżono o ponad 30 procent. Zwycięzca turnieju zainkasuje, po przeliczeniu na złotówki, ledwie 50 tysięcy. Patrząc na stawki w PGE Ekstralidze triumfator rundy otrzyma tyle, ile kluby zapłacą mu za pięć ligowych punktów. Promotor oszczędza także na Drużynowym Pucharze Świata. Tutaj nagrody obniżono o połowę. Drużyna, która 29 sierpnia na PGE Narodowym okaże się najlepsza,

otrzyma niespełna 120 tysięcy złotych. To kwota do podziału na pięcioosobowy skład i trenera. Dzielimy na sześć i tego roczni mistrzowie świata... na waciki mieć będą. Złoty medal, tytuł mistrzowski i nazwiska wpisane na karty historii. To wszystko jest ważniejsze niż pieniądze.

Nie od dziś wiadomo, że imprezy mistrzowskie na żużlu to dla zawodników imprezy deficytowe. Bez polskiej ligi, bez polskich sponsorów nikogo z dzisiejszej czołówki nie

byłoby stać na starty w SGP. W trwającym właśnie tenisowym Australian Open suma nagród rok do roku wzrosła o 19 procent. Argumentem za podwyżką jest inwestycja w jeszcze wyższy poziom zawodników. Żużel jak zwykle idzie pod prąd. Być może już za rok okaże się, że kilku zawodników - szczególnie tych ze środka stawki - zrezygnuje z walki o mistrzostwo świata. Grand Prix jest nie tylko dla najlepszych, jest także dla tych najbogatszych.©@